

Magdalena Geraga

ORCID: 0000-0003-0851-7912

Irena Gabaud (Paczkowska) – bohaterka drugiego planu

Gdyby życie, niczym film i występujących w nim aktorów, można było nominować do Oscara, prawdopodobnie Irena Gabaud (1898–1963) zdobyłaby statuetkę za rolę drugoplanową. „Była to osoba delikatna, kulturalna, pełna kobiecego uroku, istota dowcipna, odczytana. Uderzyła mnie jej uroda, głos rozedrgany przyczajonym uśmiechem, oczy życiu przyjazne” – pisał o niej Tadeusz Nowakowski¹. Partnerka i muza Jerzego Paczkowskiego, kuzynka Tuwima i przyjaciółka skamandrytów, „pierwsza uroczą hostessa Galerie Lambert”² – jest Gabaud postacią na wskroś kontekstualną, mocno osadzoną w licznych kontekstach.

MUZA PACZKOWSKIEGO

Jerzy Paczkowski, urodzony w roku 1909, a zmarły w ostatnim roku wojny, jest niesłusznie zapomnianym artystą. Celowo nie używam określenia „poeta”, gdyż był on i wspomnianym poetą, i satyrykiem, i autorem piosenek, i dziennikarzem. Nade wszystko jednak był postacią barwną, nietuzinkową, nawet jak na przedwojenną, zachłyśniętą artyzmem i wolnością

¹ T. Nowakowski, *Pani Irena*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

² K. Romanowicz, *Toutes les femmes sont polonaises. Rozmowa z Małgorzatą Smorąg*, [w:] *Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia*, red. i oprac. M.A. Supruniuk, Toruń 1998, s. 194.

Warszawę. Sam Paczkowski, mając do siebie sporo dystansu, „przedstawia się” w następujący sposób:

Pochodzi ze znanej rodziny wychrztów i bardzo wstydzi się swego pochodzenia. W rodzinie jego już od czasów Mieszka i Dobrawki ustalił się zwyczaj chrzczenia niemowląt niemal natychmiast po urodzeniu, co jest typowym dowodem specyficznej neofickiej gorliwości. Początkowo rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego, czemu jednak kategorycznie sprzeciwiła się Warszawska Kuria Biskupia. Jako poeta, Jerzy Paczkowski tworzy pod wyraźnym wpływem Ma-deja, Szczawieja i Timofieja³.

W roku 1933, czyli rok przed zamknięciem „Cyrulika Warszawskiego”, którego redakcję odziedziczył po Janie Lechoni, Paczkowski poznaje u Tuwima jego kuzynkę, Irenę Gabaud. Przybywa ona do Warszawy wraz z córką Ivonne i mężem Robertem Gabaud, inżynierem, przedstawicielem konsorcjum Marcela Boussaca Comptoir de l'Industrie Cotonnière, spółki zaangażowanej w przemysł włókienniczy Żyrardowa.

Zakochuje się szybko i namiętnie, a co najważniejsze – z wzajemnością. Dzieli się swą radością z Tadeuszem Wittlinem, który tak to relacjonuje:

– Zakochałem się we wspaniałej kobiecie. – Jerzy przechadza się po swym dużym zacienionym pokoju. – Naturalnie wiem, że dla każdego zakochanego dama jego serca jest wspaniała... – Inaczej nie byłby zakochany – dodaje.
 – Przrzekłeś mi nie przerywać. – Paczkowski zatrzymuje się i zapala fajkę, która mu zgasła. – Nazywa się Irena Gabaud, jest mężatką, żoną Francuza. Przyjechała z Paryża do Warszawy w odwiedziny do Tuwimów... jest kuzynką Tuwima. – Jerzy wskazuje postawione na sekretarzy gabinetowe zdjęcie szczupłej pani z wysoką figurą, jak na portretach Dawida... – Miała tu być tylko przez parę tygodni, ale zostaje dłużej... Kochamy się na śmierć i życie... Już napisała do męża, że się z nim rozwodzi... wyjeżdża za kilka miesięcy, a potem ja do niej, do Paryża, na zawsze!⁴.

³ T. Wittlin, *Ostatnia cyganeria*, Łomianki 2020, s. 19. W książce znajdziemy zabawne fragmenty traktujące o niewygodnej dla Wittlinów (Józefa i Tadeusza) zbieżności ich nazwisk.

⁴ Tamże, s. 186. Babki Gabaud i Tuwima były siostrami.

Choć to niełatwy związek, wspólni znajomi postrzegają go ciepło i z sympatią. Wyraźnie wskazują na siłę łączącego ich uczucia, jego dożgonność, prawdziwość i chciałoby się rzec – moc. Juliusz Sakowski tak ją wspomina:

Tam na półpiętrze siedział bez słowa, wpatrzony w nią Jurek Paczkowski; i nikt by się nie domyślił, że osobliwa przygoda, która tych dwoje połączyła, zamieni się w trochę szaloną, ale dożgonną, i może więcej niż dożgonną, miłość. Dla niego trwała aż do męczeńskiej śmierci. Dla niej dłużej, bo tej miłości, która przyszła późno, ale była prawdziwa, pozostała już wierna i utrwalala ją każdą myślą, każdym wspomnieniem⁵.

Z kolei Józef Wittlin dodaje: „Gdy myślimy o Irenie i Jerzym Paczkowskich, nie potrafimy tej pięknej i romantycznej pary oderwać od tła, z którym była zrośnięta. Była to może ostatnia para złączona miłością – w stylu, jakiego młodzież naszych czasów już nie zna, a jeśli zna, to chyba tylko z literatury”⁶.

Natomiast Tadeusz Wittlin – z wrodzoną sobie lekkością i humorem – komentuje: „Pacześ, od czasu gdy kocha i jest kochany, upojony szczęściem, nie wie, jak wyrazić swoją radość. [...] gdy wychodzimy z redakcji, śpiewa najnowsze przeboje ze słowami własnej improwizacji”⁷.

Uczucie to rzutuje nie tylko na życie obojga, komplikując je z oczywistych, wspomnianych powodów. Ma też wpływ na twórczość Jerzego, z jego powodu z satyryka staje się lirykiem⁸.

Poza tymi życziwymi, acz skąpymi relacjami, niewiele wiadomo o czasie, który zakochani spędzili razem w Warszawie. Pewnym jest natomiast, że w roku 1934 do Francji wraca Irena, niespełna rok później, na początku 1935, dołącza do niej Jerzy, żegnany tłumem przyjaciół mających gorzką świadomość, że „beztroski tygodnik »Cyrulik« na zawsze rozpłynął się w kłębach szarej pary nad kolejowym dworcem Warszawy”⁹.

⁵ J. Sakowski, *Dedykacja dla Ireny Paczkowskiej*, [w:] *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970, s. 61.

⁶ J. Wittlin, *Nasza Irena*, „Wiadomości” 1963, nr 48, s. 4.

⁷ T. Wittlin, *Ostatnia cyganeria*, s. 195.

⁸ W.J. Podgórski, *Poeci na tułaczce*, s. 99.

⁹ Tamże, s. 226.

W czasie gdy warszawscy przyjaciele nie mogą pogodzić się z wyborem Jerzego, on sam wykorzystuje wszelkie możliwości, które oferuje mu nowe życie na obczyźnie. Od roku 1935 publikuje zatem swoje paryskie spostrzeżenia w „Wiadomościach Literackich”, rok później otrzymuje kontrakt w paryskiej ambasadzie, od 1939 realizuje się jako korespondent polityczny w „Polsce Zbrojnej”, jego prace można odnaleźć także w „Gazecie Polskiej”, „Kurierze Porannym” i „Expressie Porannym”; pracuje ponadto w Polskim Radiu oraz w Biurze Prasowym ambasady RP.

Przedwojenny paryski klimat służy Paczkowskiemu; czy i Irenie? Tego nie wiemy.

Kiedy wybuchła wojna, Paczkowski wykazuje zadziwiający hart ducha. „Gdyby chciał, bez trudności mógłby pozostać w ambasadzie lub nawet »wskoczyć« na lepsze stanowisko. Wybrał drogę trudniejszą: zgłosił się ochotniczo do wojska i przed innymi znalazł się w szkole dla podchorążych w Cöetquidan”¹⁰.

W latach 1939–1940 Paczkowski pisze do Ireny listy przepełnione czułością i tęsknotą – zarówno za nią, jak i utraconą przeszłością¹¹. Oto jeden z nich:

19 IX 1939 79 Komp. Armee Pol., Cöetquidan

Korzystam z nocnej służby i obowiązku czuwania, żeby do Ciebie napisać obszerniejszy list. Jest północ i księżyc świeci tak pięknie, jak gdzieś na polskiej wsi. Siedzę przy flasce wina, którą nieoceniony Żyw przyniósł mi za pazuchą, i myślę o różnych sprawach tego świata, o naszym życiu i wszystkich ludziach, o których jesteśmy niespokojni. Prawie co noc śnię mi się jakieś spacer z Tobą po Warszawie, spotkania z Ojcem, Mauziami, plac Teatralny, Mazowiecka. [...] Tak to w śnie odzywają się sprawy, o których nie chcę myśleć za dnia...¹²

¹⁰ J. Brzękowski, *W Krakowie i w Paryżu. Wspomnienia i szkice*, Kraków 1975, s. 83.

¹¹ Część listów Jerzego do Ireny znajduje się w posiadaniu rodziny poety. W.J. Podgórski, *Poeci na tułaczce*, s. 141. Niestety niektóre zostały spalone – po śmierci Gabaud – przez Ivonne Wantułę, córkę Ireny. Zob. List Haliny Wierzyńskiej do Kazimierza Wierzyńskiego z 7 października 1963, [w:] B. Dorosz, „Anioł chopinowski” i nienapisany wiersz. O korespondencji Haliny i Kazimierza Wierzyńskich (tuzin listów i garść uwag), „Sztuka Edycji” 2019, nr 2, s. 168.

¹² W.J. Podgórski, *Poeci na tułaczce*, s. 105.

Wieczерzę wigilijną roku 1939 Jerzy i Irena – wraz z grupą skamandrytów i ich przyjaciółmi – spędzają u Lechonia. Stanisław Baliński¹³ wspomina: „Przyjechał na urlop z tworzących się oddziałów wojska polskiego młody, uroczy, nieodżałowany poeta, Jerzy Paczkowski. Była jego muza – śliczna Irena Gabaud”¹⁴. Paczkowski bawił towarzystwo dowcipami i anegdotami z obozu wojskowego¹⁵, choć nastrój był – jak twierdzi Baliński – pożegnalny.

Paczkowski wraca na front i zostaje bohaterem, uhonorowanym Krzyżem Wojennym ze Srebrną Gwiazdą. Po upadku Francji, 22 czerwca 1940 r., odnajduje swoje miejsce w Grenoble, stając się ponownie tym, kim był przed wojną: człowiekiem-kulturalną orkiestrą oraz zakochanym – z wzajemnością – człowiekiem, który planuje spotkanie z ukochaną w Nicei. Józef Wittlin, będąc świadkiem reakcji Ireny na list, napisał, że:

jedna z Egerii naszej przedwojennej bohemy, przesiąkniętej szyderym racjonalizmem, który Boy-Żeleński usiłował przeflancować z Francji na Mazowsze, a z pewnym powodzeniem wyhodował na ulicy Mazowieckiej, stała przed grotą w Lourdes [...] i błagała Najświętszą Pannę Marię – o cud. O cud uratowania, a może i wskrzeszenia Jerzego Paczkowskiego. [...] Pewnego dnia – kontynuuje – przybiegła do nas z rozwianymi włosami, z daleka powiewając czymś białym w ręku, jakby zwycięskim sztandarem. Rzadko widziałem ludzką twarz w blasku tak wielkiej radości. [...] Zwycięski sztandar w ręku Ireny był listem od Jerzego¹⁶.

Jerzy sprowadza Irenę i jej córkę do Grenoble. Publikuje i dedykuje wówczas ukochanej (I.G.) tomik poezji *Spotkanie z Muzą*¹⁷, liczący 16 utworów – wysokich lotów liryk, świadczących o ogromnej wrażliwości poety, pisanych w latach 1931–1939.

Po pobycie w Grenoble, stojącym pod znakiem m.in. konspiracyjnej działalności wydawniczej, Paczkowski przenosi się na Północ, gdzie zajmu-

¹³ Stanisław Baliński (1898–1984) – poeta, prozaik, eseista, dyplomata.

¹⁴ S. Baliński, *Rozmaitości. Sztuka i życie. Wieczór wigilijny u Lechonia*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1980, nr 306, s. 2.

¹⁵ W.J. Podgórski, *Poeci na tułaczce*, s. 106.

¹⁶ J. Wittlin, *Pamięci Ireny Paczkowskiej...*

¹⁷ J. Paczkowski, *Spotkanie z Muzą*, Nicea 1942.

je się głównie obsługą radiostacji; zatrzymany przez Gestapo „na gorącym uczynku” zostaje uwięziony w Loosen-Gohelle. Spełnia się to, czego najbardziej się obawiał. W trudnych chwilach myśli o Irenie:

Kiedy Paczkowski w odwrocie francuskim z minuty na minutę oczekiwał, że pójdzie do niewoli, napisał na kartce: „Panie Leszku! Niemcy nie wezmą mnie żywcem. Kocham Irenę”. Ta kartka dostarczona mi przez Irenę Paczkowską gdzieś mi zginęła – jestem prawie pewny, że przez Jantę. Ciągłe łudzę się, że ją znajduję – tak bardzo mi była droga¹⁸.

Dla niej ta kartka stała się bez mała relikwią. Odnaleziona, znalazła swe miejsce w portfelu ukochanej poety: „W *Dzienniku* Leszka ustęp o tej kartce Jerzego. Przez całą wojnę przechowywałam ją w portfelu, była cieniutka i brudnawa, łatwo to było zgubić. Janta ma rację¹⁹”.

Deportowany do Sachsenhausen (Oranienburg), stamtąd zaś wywieziony do Neuengamme, Paczkowski umiera w lutym 1945 r.²⁰ Trucizna, którą wcześniej zażył, nie podziałała i poeta, który przetrzymał wiele, zmarł z wyczerpania. Osamotniona, nieutulona w żalu muza pisze do Grydzewskiego pełen bólu, niezgody na niesprawiedliwość losu i goryczy list:

Kochany Mietku, nie upijemy się z radości, ani ze szczęścia. Jerzy nie wróci. Umarł w lutym w Hamburgu, pracował w Kommando Neuhausen. Było im tam podobno nie najgorzej, gdyż nie był to żaden zły obóz, zamiast SS-manów mieli do czynienia z marynarzami, którzy się nie znęcali. Wiadomość tę przywiózł pielęgniarz z infirmerie, był on wywieziony z Jerzym razem z więzienia w Loos (pod Lille). Znali się dobrze, pielęgnował Jerzego i był przy jego śmierci. Jerzy był pod swym francuskim nazwiskiem i numer miał francuski, myślę, że *précaution*, aby jak najszybciej dostać się z powrotem do Francji. Przeszedł przez straszny *sonderlager* w Sachsenhausen, przez więzienie i śledztwo gestapo. Nie zabili go, trucizna, którą wziął, nie podziałała, nie rozstrzelali i nie zamęczyli w obozie jako terrorysty. Wszystko przetrzymał, i już na *finish'u*, na dwa

¹⁸ Wpis z 2 lipca 1952 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2: 1 stycznia 1951–31 grudnia 1952, Warszawa 1992, s. 479.

¹⁹ List do Grydzewskiego z 28 kwietnia 1958 r., zob. Archiwum Emigracji, Sygn. AE/AW/CCXXXVII (Listy Ireny Gabaud do Mieczysława Grydzewskiego). Wszystkie listy I. Gabaud do M. Grydzewskiego pochodzą z tego źródła.

²⁰ Dokładna data nie jest znana, jest to prawdopodobnie 26 lutego.

miesiące przed końcem umarł, zwała go dezynteria, której epidemie szalały. Wraca tyle niepotrzebnych ludzi, kretynów, na których nikt nie czeka. Żyją i prosperują takie wszy jak Stawiński²¹, a jego, właśnie jego nie ma i nigdy już nie będzie. Nie mam pojęcia, jak był ostatnio wspaniały, ludzie na północy uwielbiali go, fotografia jego wisi w domach górników tak jak portret Marszałka Piłsudskiego. Tyle jeszcze miał do zrobienia, szykował do druku tomik wierszy „Droga do Warszawy”. Czekałam na niego tyle dni, tyle nocy, dom był przygotowany na jego przyjęcie. Bardzo trudno sobie z tym nieszczęściem poradzić. Dobrze by było gdybyś przyjechał, *ça sera même une bonne action*, nie myśl tylko, że będziesz musiał pocieszać biedną wdowę, co nie jest przyjemną perspektywą na Paryż. Nauczyłam się bardzo panować nad sobą, nie pokazuję się ludziom, dopóki nie będę mogła „sourire grand-mère”. Mam nadzieję, że nastąpi to do Twojego przyjazdu, na który będę czekała²².

Widać w tych słowach, jak wiele Paczkowski znaczył. Nie tylko dla niej, ale w niej mniemaniu, również dla innych. Od tego momentu stała się najwierniejszą strażniczką oraz krzewicielką jego pamięci i spuścizny. Wciąż zboleła, pogrążona w żałobie, podejmuje działania, by upamiętnić pochanego w bezimiennej obozowej mogile poetę.

Dziś rano byłam w Montmorency z p. Gałęzowską. Konserwator cmentarza zgodził się na wszystko. Będzie wmurowana tablica w dobrym miejscu na murze. Sama to wszystko przeprowadziłam przy wydajnej pomocy przyjaciół z Biblioteki, kosztuje to b. tanio, więc nie muszę nawet zwracać się o pieniądze do Kawałkowskiego²³, któremu nawet na myśl nie przyszło, że można ufundować tablicę z nazwiskami członków P.O.W.N, którzy zginęli po obozach. Napis będzie krótki i bardzo dobrze, jestem zadowolona, że się obejdzie bez zbiorowych manifestacji. Cały ten ubiegły tydzień byłam w b. złej formie nerwowej, nie masz pojęcia jak mnie wszystko boli i drażni: święta, rocznice, wiosna w Paryżu etc. To, co stanowiło całe szczęście i radość, staje się teraz źródłem smutku i goryczy²⁴.

²¹ Julian Stawiński (1904–1977) – prawnik, publicysta, tłumacz, mąż Ireny Tuwim (1899–1987) – polskiej poetki, prozaiczki, tłumaczki literatury dla dzieci i młodzieży, siostry Juliana Tuwima.

²² 8 czerwca 1945.

²³ Aleksander Kawałkowski ps. „Hubert”, „Justyn” (1899–1965) – polski historyk i dyplomata, podpułkownik dyplomowany Wojska Polskiego, minister pełnomocny rządu na emigracji.

²⁴ List do Grydzewskiego, 27 kwietnia 1946 r.

Wybór miejsca też nie jest przypadkowy. Dyktują go sentyment i wspólne wspomnienia: „Z przyjaciółmi z Biblioteki Polskiej staramy się o umieszczenie płyty na cmentarzu lub w kościele w Montmorency. Zawsześmy chcieli leżeć na tym cmentarzu, Jerzy tak lubił Montmorency”²⁵.

To dzięki staraniom jej, a także przyjaciół w podparyskiej miejscowości Montmorency na Ścianie Pamięci cmentarza polskiego pojawiła się poświęcona poecie tablica z napisem: „Śp. Jerzy Paczkowski, poeta i żołnierz. Kawaler Orderu Virtuti Militari i Croix de Guerre, urodzony 16 stycznia 1909 w Warszawie, zmarł 26 lutego 1945 w obozie Hamburg-Neuengamme. *Mort pour la Pologne et la France*”²⁶.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że Jerzy Paczkowski i jego muza – Irena Gabaud – pomimo starań nie pobrali się. Na przeszkodzie stanęła wojna, która uniemożliwiła małżeństwu Gabaud rozwód (pozostawali w separacji).

W niedatowanym liście do Grydzewskiego Irena ubolewa nad tym: „wszystkie krzywdy, które mnie spotkały z powodu, że nie byłam ślubną żoną Jerzego, są duże, a awantaż, że jestem Mme Gabaud minimalny. [...] Budują kryptę ku pamięci deportowanych tuż obok Notre Dame. Gdybym była panią Paczkowską, rzecz byłaby b. prosta, a tak muszę pisać, tłumaczyć etc. etc.”

Pomimo tego Irena Gabaud podpisywała się nazwiskiem „Paczkowska”, podkreślając w ten sposób więź z nieżyjącym ukochanym, a z czasem stając się „żywą księgą pamięci” poety, niepozwalającą zapomnieć ani o nim, ani o jego twórczości. Większość listów do Grydzewskiego, szczególnie tych napisanych tuż po wojnie, a zatem i śmierci Jerzego, traktuje właśnie o Paczkowskim; w wielu późniejszych – choć mniej emocjonalnych – jest on nadal obecny.

19 czerwca 1945 r. Gabaud pisze:

Drogi Mietku, dziękuję za depeszę. Nic na świecie nie może mnie pocieszyć. Tadeusz, brat Jerzego, jest w Belgii, ale biorę Twą propozycję na swoją odpowiedzialność. Chciałabym bardzo, żebyś taki tomik wierszy wydał. Przeglądam jego wiersze młodzieńcze i mało co nadaje się do druku. Prześlę Ci te, które

²⁵ List do Grydzewskiego, 20 kwietnia 1946 r.

²⁶ W.J. Podgórski, *Poeci na tułaczce*, s. 134.

według mnie są najodpowiedniejsze i Ty sam ocenisz, czy mogą być wydrukowane. Są tam *Dzieje grzechu*, drukowane w roku 1927 w „Skamandrze” i dwa lub trzy wiersze b. młodzieńcze, których Jerzy nie brał na serio i nie miał zamiaru drukować. *Enfin tu jugeras toi-même!* Poza tym wiem, że bardzo mu zależało, aby się ukazały te trzy wiersze, które posiadam: *Ça va, Do przyjaciela z tamtej strony oceanu*²⁷ i *Stary Flet*. Miał to być tomik *Droga do Warszawy*. Prześlę Ci także dwa wiersze niedokończone, pisane w roku 1943. W jednym z najostatniejszych jego listów był wstęp następujący: – „Nie martw się o mnie. Jestem otoczony taką przyjaźnią, że nic nie może mi się stać. Któregoś dnia jeden z moich młodych przyjaciół powiedział mi: – To dobrze, że wojna wybuchła, bo bez tej wojny nie znalibyśmy pana Gabrielu!²⁸ – Postanowiłem, zamiast wielkiej książki, napisać po tym wszystkim: *Wspomnienie o Panu Gabrjelu*, jedna strona «Wiadomości». Zobaczysz, to będzie śliczne”.

Dziś przesyłam Ci wiersz następujący z grudnia roku 1926:

Młodość

Szalejesz w mojej piersi nienawiścią świętą,/ Głuchą złością mi rośniesz, pęcz-
niejesz jak ciasto,/ Wzniosły radykalizmie młodego studenta,/ Przemądry ate-
izmie mych lat osiemnastu!/ Precz z cudami! Dziś święci już nic nie są warci./
Stare bogi za głowy ściągamy z ołtarzy,/ hulejmy! Trzeba sercu jak najwięcej
wrażeń/ Myśli zgubionej w walce – jak najmniej oparcia./ Bo gdy wreszcie
nienawiść nadaremnie znuży,/ Gdy nie będzie w stanie myśli oszołomić,/ Jak
piorun się wynurzysz z niepamięci,/ W pustkę moich rozmyślań, w serca mego
burzę/ Wtargniesz i duszę całą ogarniesz jak płomień/ Jakaś wielka ideo lat
dwudziestu pięciu!

27 lipca 1945 r. Paczkowska wspomina w liście do Grydzewskiego: „Dziś jest akurat rok, jak zaaresztowali Jerzego. Ciągle jeszcze nie mogę się z tą całą sprawą pogodzić. Wszystko jest ponure i pełne absurdów”. Dzień później przesyła wskazówki dotyczące chronologicznego umieszczenia wierszy, które Grydzewski zamierzał wydać, 1 października zaś wysyła mu kolejny list Jerzego wraz z informacją, że wstęp do książki o Paczkowskim

²⁷ O tym, że Irena Gabaud traktowała ów wiersz ambiwalentnie, jest mowa dalej; zob. List do Grydzewskiego z 21 grudnia 1945 r., przyp. 67.

²⁸ W maju 1943 r. Paczkowski objął dowodzenie nad okręgiem konspiracyjnym „Mazowsze”, działającym na północy Francji w Zagłębiu Węglowym. Używał pseudonimu „Gabriel”.

planuje napisać Kawalkowski²⁹ i nie jest tym uradowana (przeraża ją, jak to określa, jego styl państwowo-twórczy), dodając, że i „Czytelnik” jest zainteresowany wydaniem pism Jerzego; 18 października wspomina, że wstęp napisze jednak nie Kawalkowski, a Irena Gałęzowska, „osoba poważna i utalentowana, przy tym wielka Jerzego przyjaciółka”. 30 listopada ubolewa, że umarł ksiądz Jakubisiak, „właściwie ostatni może człowiek w Paryżu, z którym można było porozmawiać o Jerzym, bo go dobrze znał i kochał, przy tym obdarzony był dowcipem i inteligencją podobną do leszkowej”.

13 marca 1946 r. wspomina: „zwrócił się do mnie Lam³⁰, że chce wydać wiersze zebrane, dziś do niego idę, zanosząc mu do pokazania przysłane przez Ciebie arkusze. Powiem, że nie mogę dać mu żadnej odpowiedzi, dopóki Ty mi nie napiszesz, czy wydanie takiej książki we Francji nie przyniesie jakiegokolwiek uszczerbku Twemu wydawnictwu”. Pięć dni później, w kolejnym liście, notuje, że zdecydowała się wydać owe wiersze własnym sumptem (wynikało to głównie z obawy przed planowanym napisaniem wstępu przez Lama). Decyzję swą podtrzyma i napisze o tym ponownie 25 marca.

19 maja tegoż roku dziękuje Grydzowi za przesłanie numeru „Wiadomości”, w którym opublikowano wiersz Jana Rostworowskiego *Dwa światy*³¹. Gabaud, wzruszona, dostrzega w tym utworze historię jej i Jerzego. Po raz kolejny wspomina również o zainteresowaniu poezją Paczkowskiego:

Zwrócono się do niego [Tadeusza Paczkowskiego, brata Jerzego, M.G.] z Warszawy, jakaś nowa firma wydawnicza, że chcą b. wydać wybór poezji. Nie dałam jeszcze definitywnej odpowiedzi, zasadniczo z Tadeuszem boimy się imprez krajowych. Szpicbr. twierdzi, że będzie to rzecz jak najbardziej apolityczna, ale przecież dopilnować tego nie można. Raczej na razie odmówię. Proszę Cię, napisz mi, co Ty o tym sądzisz. Radzę się Ciebie jako naszego wspólnego, starego przyjaciela, z jednej strony dobrze by było, aby poezję Jerzego tam czytano,

²⁹ Aleksander Kawalkowski, ps. „Hubert”, „Justyn” (1899–1965) – polski historyk i dyplomata, podpułkownik dyplomowany WP, minister pełnomocny rządu na emigracji.

³⁰ Stanisław Lam (1891–1965) – filozof, wydawca, publicysta, encyklopedysta, krytyk i historyk literatury.

³¹ J. Rostworowski, *Dwa światy*, „Wiadomości” 1946, nr 5 (5), s. 1.

ale nie można się zgodzić na jakieś polityczne aluzje w przedmowie lub nawet w wyborze wierszy.

21 sierpnia 1946 r. Irena, wraz z bratem Jerzego, Tadeuszem, dziękuje Grydzewskiemu za wydanie książki. W liście Gabaud do Grydzewskiego z 6 marca 1947 r. gorycz splata się z pogodzeniem: „Świat jest potworny, nie ma Jerzego, nic nie pozostało z dawnych naszych nastrojów. Ale na to już nie ma rady”.

28 września 1956 r. pisze:

Chcę w Warszawie wydać wiersze Jerzego. Powiedziała mi to Stefa³² przez telefon. Bardzo bym chciała to zrobić, gdyż tam ludzie czytają poezję, jest tam matka i siostrzeniec Jerzego. Lecz to Ty pierwszy wzięłeś na siebie trud ułożenia i wydania tej książeczki i niczego bez Twojej zgody nie postanowię.

Irena

Widocznie otrzymuje zgodę, gdyż 9 maja 1958 r. pisze do Grydza: „Wyszła książka Jerzego, dobry papier i ładny druk. Już po mojej korekcie, widocznie cenzor wyrzucił wiersz niedokończony: *Do młodszego brata*, ale tylko to jedno”³³.

Publikacja *Poezje i satyry* nie były dziełem doskonałym, co zauważono i wypunktowano w „Wiadomościach”:

Po Lechoni – Paczkowski.

W kraju nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazał się tom Jerzego Paczkowskiego *Wiersze i satyry*. Do tomu weszły, oprócz satyr, utwory poetyckie, zawarte w tomie *Wiersze zebrane* i *Pierwsza bitwa*, wydanym w roku 1946 w Londynie, przy czym w pozwoleniu, udzielonym na przedruk, zastrzeżono, że ma on objąć całość i że z utworów poetyckich nie wolno żadnego wyłączyć. Zastrzeżenie pogwałcono i z tomu usunięto dwa wiersze poświęcone Piłsudskiemu³⁴, podobnie jak to poprzednio uczyniono z Lechoniem (por. „Wiadomości” nr 601)³⁵. [...]

³² Stefania Tuwim (1894–1991) – literatka, tłumaczka, żona Juliana Tuwima.

³³ Tak naprawdę „wyrzucono” dwa wiersze, zob. przyp. 34.

³⁴ Chodzi o 12 maja 1938 oraz *Wiersz do młodszego brata*.

³⁵ Zob. *Wiersze Lechonia ocenzone* (*Silva rerum*), „Wiadomości” 1957, nr 40 (601), s. 6.

Usunięcie tych wierszy jest uczynkiem głupim i niegodnym. Gdyby Paczkowski napisał wiersz o Katyniu, można by było konfiskatę takiego wiersza usprawiedliwić koniecznością uprawiania polityki oportunistycznej wobec potężnego sąsiada, ale konfiskata wierszy o Piłsudskim to objaw lokajstwa i lizusostwa, dla którego trudno znaleźć jakąkolwiek wymówkę.

Co więcej, jest to znieważenie pamięci Paczkowskiego. Wiersze o Piłsudskim nie były przypadkiem w jego szczupłej twórczości; kult Piłsudskiego był w nim żywy i głęboki. Można, rzecz prosta, kultu tego nie podzielać, można działalność Piłsudskiego poddawać jak najostrzejszej krytyce, można twierdzić, że pomniki w Polsce Ludowej należą się Dzierżyńskim, a nie Piłsudskim, ale nie wolno fałszować oblicza ideowego i poetyckiego człowieka, który nie żyje i nie jest w stanie dochodzić swojej krzywdy. [...]

Człowiekowi tej miary, klerkowi, który czynem przypieczętował to, co głosił słowem, należały się podwójne względy, a wyjątkowe okoliczności jego ofiarnej śmierci sprawiają, że zastosowany do jego puścizny poetyckiej zabieg amputacyjny jest wyjątkową podłością³⁶.

Jakkolwiek dzieło rzeczywiście pozostawiało wiele do życzenia, to jednak – ku radości Ireny – jego wydanie (mimo jej przegranej walki z krajową cenzurą) sprawiło, że poezją Paczkowskiego zaczęto się w końcu interesować: tak w Polsce, jak za granicą. Gabaud nie żałuje zatem swej decyzji i tłumaczy ją (i siebie) w oficjalnym liście do Grydzewskiego z 12 czerwca 1958 r. wydrukowanym w „Wiadomościach”:

Wielce szanowny panie Redaktorze, w № 637 „Wiadomości” ukazał się ustęp: „Po Lechoni. Paczkowski.” Pozwoli Pan, że wyjaśnię pewne zastrzeżenia.

Dwa lata mniej więcej temu zaistniała możliwość wydania wierszy i satyr Jerzego Paczkowskiego w kraju. Zwróciłam się wtedy prywatnie do dr. Mieczysława Grydzewskiego z prośbą o aprobatę drukowania Paczkowskiego w Warszawie. Dr Grydzewski był jednym z najbliższych przyjaciół Jerzego i z jego to Ci – tylko inicjatywy w roku 1946 wyszły w Londynie nakładem „Orbisu”: *Wiersze zebrane i Pierwsza bitwa*³⁷. Gdyby red. Grydzewski swej zgody nie udzielił, zaniechałabym pertraktacji z PIW-em.

Zaznaczam, że jedynie z przyczyn osobistych i na płaszczyźnie moralnej. Mowy nie było o „pozwoleniu udzielonym na przedruk”, gdyż PIW nie wydawał

³⁶ *Silva rerum. Po Lechoni. Paczkowski*, „Wiadomości” 1958, nr 24 (637), s. 6.

³⁷ J. Paczkowski, *Wiersze zebrane i Pierwsza bitwa*, Londyn 1946.

londyńskiego przedruku, lecz tomik zupełnie inaczej złożony. Na przedmowę Lechonia zezwolenie formalne dał brat jego. Każdemu wiadomo, że w Polsce cenzor w ostatniej chwili może wyrzucić, co mu się podoba, a raczej nie podoba. Podjęłam to ryzyko jak najbardziej świadomie. Spuścizna po Jerzym Paczkowskim jest niewielka. Jako młody chłopiec był redaktorem „Cyrulika Warszawskiego”. Pisywał artykuły do gazet i piosenki do kabaretów. Później w Paryżu był urzędnikiem ambasady polskiej i korespondentem wielu pism warszawskich. W chwili wybuchu wojny miał lat 30. W chwili zaatakowania przez Gestapo, po ciężkiej walce, ranny z bronią w ręce, lat zaledwie 35. W swym krótkim życiu czasu na pisanie wierszy miał właściwie mało.

Do dziś nie mogę dowiedzieć się, czy nakład książeczki wydanej w Londynie został całkowicie wyprzedany.

Chciałam, aby nazwisko Jerzego Paczkowskiego, jego skromny wkład do literatury polskiej nie przepadł, żeby wiadano o nim w Warszawie, którą tak kochał. Honorarium, wysokie jak na tak mały tomik i nakład, w całości zabiera rodzina w Warszawie.

Irena Paczkowska³⁸.

Jedenaście dni później pisze już mniej oficjalny list do Grydzewskiego:

Dziwne, że wtedy, po śmierci Jerzego, pies z kulawą nogą jego książką nie zainteresował się, nikt nie deklamował jego poezji. Ty sam, ot tylko żeby o nich przypomnieć, nie drukowałbyś w „Wiad[omościach]” tych właśnie wierszy. Teraz zrobił się szum. W radiu paryskim idą trzy audycje o Jerzym. Nigdy w Mon[achium]³⁹ nie śmiałam prosić o jakąkolwiek audycję o twórczości Jerzego. Teraz poświęciłam mu *Now. Poet's Corner* i à propos książki robi felieton. Wszystko dzięki Tobie, „Silvie” i temu, że postarałam się, żeby o Jerzym przypomnieć.

Rzeczywiście – popularność Paczkowskiego nigdy nie była tak duża; dość wspomnieć, że cały nakład polskiego wydania został niezwykle szybko wyczerpany.

Pomimo upływu lat Gabaud nieprzerwanie wspomina w listach do Grydza o Jerzym, jak choćby w datowanym na 6 października 1959 r.: „Wczoraj

³⁸ I. Paczkowska, *O Wiersze Paczkowskiego. Do Redaktora „Wiadomości”, „Wiadomości”* 1958, nr 28 (641), s. 6.

³⁹ Irena Gabaud współpracowała m.in. z RWE.

chowaliśmy w Montmorency ambasadora Grzybowskiego⁴⁰. Przed śmiercią, w jednej ze swych ostatnich rozmów z przyjaciółmi, słabym głosem cytował jedną strofę z wiersza Jerzego. Wspomniał o tym nad jego grobem Chowaniec. Popłakałam się ze wzruszenia”.

18 sierpnia 1960 r. Irena notuje w liście do Grydza, że „odkryła” kilka zabawnych wierszyków Jerzego, przypomina o tym 20 września tegoż roku. 10 marca 1961 r. cytuje „rodzinne powiedzonka”, jeszcze w czerwcu 1962 r. (data niepełna) – chora i już bardzo zmęczona – po raz kolejny przypomina o Jerzym w liście do Grydzewskiego.

Irena Gabaud (Paczkowska) umiera w roku 1963. Ostatnie chwile – udokumentowane w listach i wspomnieniach – to poruszające studium odchodzenia kobiety niepokornej, pełnej wigoru i ciągle zakochanej, pomimo upływu lat – w mężczyźnie, któremu wybudowała swym życiem pomnik. Poecie, który mówił do niej wierszem i poprzez wiersz:

Spośród wszystkich uśmiechów, jakie masz dla ludzi,
wybierz mi pierwszy lepszy, najbardziej niedbały –
poznam go, że jest dla mnie, nim się jeszcze zbudzi,
wypatrzę go na ustach zanim będą drżały.

Na twarzy tak znajomej spojrzeniem przyłapię
w kątach oczu ukryty sygnał pojednania –
będę szukał, jak rzeki zgubionej na mapie,
zmarszczki, która twe usta do uśmiechu skłania.

Z ręki, której mi bronisz, tak bardzo różowej,
że blednie, gdy ją wznosisz, by poprawić włosy,
mógłbym czytać, nie patrząc, nie schylając głowy:
Moje tam są z twojami wypisane losy!

Cienie posłuszne rzęsom na twarz ci się kładą,
bym mógł ich drżącą długość przemierzać oczami...
Ale ty – nie chcesz spojrzeć. Twarz odwracasz bładą.
Odjeżdżasz⁴¹.

⁴⁰ Wacław Grzybowski (1887–1959), ambasador Polski z ZSRR od 1 lipca 1936 r. do 17 września 1939 r.

⁴¹ J. Paczkowski, *Spotkanie z Muzą...*

TOWARZYSZKA SKAMANDRYTÓW (I ICH PRZYJACIÓŁ)

Irena Gabaud nie była tak zdolna jak Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, przebojowa jak Maria Morska⁴² czy skandalizująca jak Irena Krzywicka. Próżno szukać jej nazwiska w licznych opracowaniach traktujących o dwudziestoleciu międzywojennym i królujących wówczas skamandrytach. A jednak była tam – karmiła się poezją Ziemiańskiej, miłością Paczkowskiego, łączyły ją więzy krwi z Tuwimem, przyjaźń z Lechoniem, Grydzewskim, Wierzyńskim, Iwaszkiewiczem, prawdopodobnie przelotny romans z Wieniawą. W powojennym liście Haliny Wierzyńskiej do męża czytamy: „kiedy Irena chciała popełnić samobójstwo, spaliła listy Wieniawy, ale nie Jerzego. To było wyraźne, że chciała swoje życie oczyścić z rzeczy minionych, aby to, co uważała za trwałe i prawdziwe, wyszło tym czyściej”⁴³.

Tuwim

Julian Tuwim, łódzianin, którego serce skradła Warszawa, współzałożyciel grupy „Skamander”, poeta, satyryk, redaktor. W czasie wojny skonfliktowana z sobą (zagubienie na emigracji) oraz dawnymi przyjaciółmi (na tle ideologicznym) postać o niezwykłym poczuciu humoru i talencie, ale i doświadczona coraz wyraźniej rysującymi się problemami. Należy do nich postępujące rozluźnienie dotychczasowych więzi z Lechoniem i Wierzyńskim, z roku na rok coraz wyrazistsze. Ilustrują to listy Tuwima do siostry, Ireny, w których poeta pisze:

Z Leszkiem [Lechoniem, M.G.] i Kaziem [Wierzyńskim, M.G.] uprawiam tylko stare chichoty, bo trudno, abym mógł rozmawiać z nimi o tym, co mi doprawdy jest bliskie. Mam wrażenie, że oni widzą przyszłą Polskę pod rządami „grupy pułkowników”. (15 listopada 1941 r.)

⁴² Maria Morska, właśc. Anna Frenkiel, pseud. „Niuta” (1895–1945) – aktorka teatralna i kabaretowa, publicystka, feministka, częsta bywalczyni artystycznych spotkań w Ziemiańskiej.

⁴³ Zob. List Haliny Wierzyńskiej do Kazimierza Wierzyńskiego z 7 października 1963 r., [w:] B. Dorosz, „Anioł chopinowski” i nienapisany wiersz. O korespondencji Haliny i Kazimierza Wierzyńskich (tuzin listów i garść uwag), s. 168.

Coraz rzadziej widuję Leszka i Kazia. Mam wrażenie, że mnie unikają. Trudno – postawiłem na całkiem inny świat niż oni, walkę o ten świat „otwarcie głoszę”, narażając się na „opinię bolszewika”. (23 lutego 1942 r.)

Moje stosunki z Kaziem są nijakie. Nie widzujemy się, nie telefonujemy do siebie. Przysłał mi swą *Różę wiatrów*, gdy wyszła, ja mu posłałem swój *Wybór wierszy* – to wszystko (23 listopada 1942 r.)⁴⁴.

Od spotkań, na których nie poruszano trudnych tematów, przez spotkania coraz rzadsze, po zupełny brak kontaktu, nawet telefonicznego. I o ile Wierzyński ogranicza się choćby do oficjalnego i kurtuazyjnego przesłania tomiku wierszy, o tyle Lechoń występuje przeciw niemu oficjalnie, gdy w liście z 29 maja 1942 r. zrywa przyjaźń z Tuwimem z powodu jego „ślepej miłości do bolszewików”⁴⁵. Co prawda Tuwim pisze do siostry, że odczuwa ulgę, gdyż nie znosi fałszywych sytuacji⁴⁶, jednak wydaje się, że jest to swoiste wyparcie. Postępujące osamotnienie, zagubienie, pogłębiająca się agorafobia znaczą codzienność Tuwima. Opuszczony przez dotychczasowych przyjaciół zakotwicza się w relacji ze Słonimskim; w lipcu 1942 r. pisze do niego:

Dziękuję Ci, mój najdroższy Toleczku – bardziej niż kiedykolwiek w życiu kochany – w pewnym sensie jedyny! Inne przyjaźnie rozgotowały się bez reszty w kotle wojny, a moje uczucia do Ciebie, przywiązanie do wspólnej przeszłości, jednakowe – myślę – patrzenie w przyszłość, postawa w teraźniejszości – wzrosły i (wybacz to słówko) „okrzepły”. Wierz mi, że ja na gruncie amerykańskim jestem równie samotny, jak Ty w Londynie⁴⁷.

Konflikt ze środowiskiem emigracyjnym, „rozłaka” z „Wiadomościami” i Grydзем, zacieśnienie więzów z Krajem, w tym z cierpiącym na tę samą chorobę, zwaną tęsknotą i nostalgią – Słonimskim i osadzonym

⁴⁴ Zob. *Listy Tuwima do przyjaciół-pisarzy*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1979, s. 69.

⁴⁵ Zob. A. Janta, *Linia rozdarcia: Lechoń zrywa z Tuwimem*, „Wiadomości” 1971, nr 8 (1299), s. 1.

⁴⁶ *Listy Tuwima do przyjaciół-pisarzy...*, s. 61.

⁴⁷ Tamże, s. 197.

w nowej rzeczywistości Iwaszkiewiczem – wszystko to zostało odnotowane, zapisane i niezapomniane przez tych, którzy nadal widzieli w Tuwimie dawnego, roześmianego i zakompleksionego Julka. Wśród nich była i jego kuzynka, Irena Gabaud. Sam Tuwim interesuje się jej losem, niepokoi milczeniem; w roku 1940, straciwszy kontakt z „Paczkowskimi”, a mając go ze Słonimskim i jeszcze z Wierzyńskim, pyta o Irenę i Jerzego w listach, mając nadzieję, że „najdroższy Kaziuczek” i „kochany Toleczek” dadzą mu jakieś odpowiedzi⁴⁸.

Niepokój jest odwzajemniony. Irena – tuż po wojnie – 27 lipca 1945 r., także pyta listownie Grydzewskiego: „Czy nie wiesz, co się dzieje ze Stefą i Julkiem, czy to prawda, że wyjechali z New Jorku do Kanady. Na kilka depesz nie dostałam żadnej odpowiedzi”.

22 stycznia 1946 r. Grydzewski pisze do Wierzyńskiego, że otrzymał list od Ireny Gabaud; cytuje go:

Miałam wreszcie list od Stefy [Tuwimowej, M.G.] zupełne *exposé* polityczne, „faszyzm” i „faszysta” używane jak w artykule „Humanité”⁴⁹, cóż za Pasionaria!⁵⁰ Oni tam w tej Ameryce z jednej czy z drugiej strony (rozmawiałam z Michałem Krancem⁵¹) przesadzają, są tak daleko od Kraju, że łatwo im być skrajną opozycją czy znowu tak jak Stefa pisać, że trzeba się „opierać na Rosji” i „ten

⁴⁸ List Tuwima do Wierzyńskiego z 10 września 1940 r., [w:] *Listy Tuwima do przyjaciół-pisarzy*, s. 73; list Tuwima do Słonimskiego z 4 lipca 1940 r., [w:] tamże. s. 200.

⁴⁹ „L’Humanité” – dziennik francuski, wydawany od 1904 r. w Paryżu, założony przez francuskiego działacza socjalistycznego Jeana Jaurès’a. W latach 1920–1994 centralny organ Francuskiej Partii Komunistycznej.

⁵⁰ Gómez Dolores Ibárruri pseud. La Pasionaria (1895–1989), hiszpańska działaczka komunistyczna, również obywatelka ZSRR, współorganizatorka, długoletnia pierwsza sekretarz, a następnie przewodnicząca Komunistycznej Partii Hiszpanii; autorka głośnego powiedzenia „No pasarán!”.

⁵¹ Michał Kranc (1902–1969), brat pianisty, Kazimierza Kranca. Przed wojną wraz z ojcem założył w Commentry we Francji filię ich warszawskiej fabryki (zakłady odlewnicze Kranc i Lempicki), którą następnie bracia Krancowie prowadzili wspólnie; po wybuchu wojny udzielali tam pomocy uchodźcom z Polski. Po kapitulacji Francji wyjechał do Brazylii, a stamtąd dotarł do Nowego Jorku, gdzie także założył fabrykę metalurgiczną, która jednak po wojnie upadła. Należał do bliskich przyjaciół Lechonia.

zbój Anders”⁵². *Incroyable!* Chodzę czasem do poczwiwej Krzywickiej, Jędrus⁵³ to mały Żeleński. Spotykam u niej tych młodych, którzy przyjechali z Kraju na placówki. Kilku zupełnie pierwszorzędnych pod względem inteligencji i rozsądku. Oni nie mówią o Andersie „zbój” i nie są wcale entuzjastami linii Curzona⁵⁴.

10 lutego 1946 r. Irena zawiadamia Grydza: „Dostałam dziś list od mej bratowej, Stysi, pisze, że naszej ciotce, Ewie Harnasson udało się przy pomocy jakiegoś tam ministerstwa odkopać walizkę Julka, zakopaną w 39? na podwórku twego domu Złota 8, dwa dni trwało zanim uprzątnięto gruzy, walizka i część rękopisów była zbutwiała i rozsypała się momentalnie, ale część jest w dobrym stanie”⁵⁵.

12 czerwca 1946 pisze:

Drogi Mietku, widziałam Bormana, opowiadał mi o Julkach. Czy spotkałeś się ze Stefcia? Przysłała mi moc wspaniałych prezentów, tak żałuję, że nie przyjechali do Paryża. Ludwik, mój brat, spotkał ich przypadkowo na statku w chwili ich wyjazdu i pisze: „Stefa wygląda jak przed tamtą wojną, wypadkami majowymi i tą wojną... Ostrożność swą posunęli do tego stopnia, że nawet mnie nie zawiadomili o swym tu pobycie. Bał się, że z Grydzewskim i jeszcze dajmy na to Sakowskim i innymi faszystami, przyjdę i pobiję go jak kiedyś pobili Nowaczyńskiego!

Kiedy Tuwimowie – w czerwcu 1946 r. – wracają do Polski, Gabaud nie odwraca się od nich, choć jednocześnie nie tłumaczy ich i nie rozgrzesza – pozostając zaprzyjaźnioną z obiema skonfliktowanymi stronami. Wyrusza

⁵² Władysław Anders (1892–1970), generał broni Wojska Polskiego, w latach 1944–1945 naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych, w latach 1950–1954 następca prezydenta RP na uchodźstwie.

⁵³ Andrzej Krzywicki (1937–2014), syn Ireny Krzywickiej, fizyk teoretyk.

⁵⁴ List Grydzewskiego do Wierzyńskiego z 22 stycznia 1946 r., [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy 1920–1947*, t. 1, oprac. B. Dorosz przy współpr. P. Kądzeli, Warszawa 2022, s. 308.

⁵⁵ O walizce tej wspomina Tuwim 14 września 1945 r. w liście do Iwaszkiewicza, myśląc, że została ona zakopana przy Czerniakowskiej 184, zob. List Tuwima do Iwaszkiewicza z 14 września 1945 r., [w:] *Listy Tuwima do przyjaciół-pisarzy*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1979, s. 40.

nawet w nostalgiczną podróż do powojennej Warszawy, odwiedzając kuzyna i jego rodzinę. W niedatowanym liście do Grydza czytamy:

Stefa T. ślicznie wygląda, wrzusza mnie jej profil tak nic niezmieniony. Julek zupełnie ten sam co dawniej pod każdym względem. Kuchnia u nich znakomita. Żydowska sierotka pełna wdzięku⁵⁶, Stefa jest dla niej idealna. Na zapytanie Julka: „Stefciu, kiedy nareszcie wyrzucisz tę żydóweczkę?” – Stefa odpowiada niezmiennie: „Czekam na większy mróz”. [...] Chodzę po naszym mieście, kocham je i podziwiam, ale nie wiem, czy mogłabym tu już zostać bezwyjezdno.

17 lutego 1949 r. pisze do Grydzewskiego: „Martwi mnie, że jednak Wy macie rację co do tej Polski, rok temu łudziłam się, iż można tam jakoś żyć. Teraz nawet Stefa w ostatnim liście stwierdza, że wiele zmieniło się od mego wyjazdu i że nawet mają trudności z aprowizacją”.

15 listopada 1950 r. Irena notuje w liście do Grydzewskiego:

W ostatnim liście Stefa po prostu nawymyślała mi, primo, iż posłałam jej materiał jak dla starszej pani, secundo, że „Wiad[omości]” to szmata, która wypisuje „ohydne” potwarze. Jeszcze jej na to nie odpisałam, bo i „Wiad[omości]” idą całkowicie po mojej linii, i materiał, śliczny szary jedwab widzi się w Paryżu na 20-letnich dziewczynach. Więc trudno mi tam z nią polemizować.

Po opublikowaniu przez Tuwima wiersza *Do narodu radzieckiego*, w którym ostatni wers brzmi: „Z wiecznie żywym herosem Stalinem”, Gabaud wspomina Grydzowi (w niedatowanym liście): „Julkowię są podobno w Moskwie. Zasmucił mnie prawdziwie ten jego adres do Stalina”. 21 marca 1951 r. informuje, że planowała wysłać Tuwimowi „Wiadomości” z wierszem Lechonia⁵⁷, ale jej to odradzono. W kolejnym niedatowanym liście wspomina o jego agorafobii (podejrzewa, że jest to rodzinna przypadłość),

⁵⁶ Ewa Tuwim-Woźniak, założycielka „Fundacji im. Juliana Tuwima i Ireny Tuwim” (2006), której celem jest udzielanie pomocy niepełnosprawnym i nieuleczalnie chorym dzieciom oraz niepełnosprawnej i nieuleczalnie chorej młodzieży, a także sprawowanie opieki nad dorobkiem artystycznym poety oraz jego siostry Ireny Tuwim-Stawińskiej.

⁵⁷ List ten jest najprawdopodobniej błędnie datowany; wydaje się, że chodzi o wiersz Lechonia [xxx], opublikowany 25 marca 1951 r., „Wiadomości” 1951, nr 11/12 (259/260), s. 1.

16 stycznia 1954 r. pisze, że Tuwim, na kilka dni przed śmiercią, miał w planach przyjazd do Paryża, 18 marca 1954 r. wspomina o „wielkiej rozpacz” Stefey Tuwimowej po śmierci Julka.

1 lutego 1954 r.⁵⁸ chwali wspomnienia pióra Sakowskiego⁵⁹ i Hemara⁶⁰, opublikowane w „Wiadomościach”, pozwala sobie jednak na pewne sprostowanie:

zarówno on [Sakowski, M.G.] jak i Hemar popełniają pewną nieścisłość. Tuwim był Żydem polskim przez duże Ż. Wcale nie pochodził ze środowiska specyficznie żydowskiego, drobnomieszczańskiego. Już brat jego babki kończył medycynę w Warszawie, później wyemigrował do Stanów. Był to dr Bolesław Łapowski, lekarz i przyjaciel Paderewskiego. Bracia jego matki pokończyli uniwersytety, prowadzili kancelarie adwokackie w Łodzi i klinikę oraz kursy akuszerskie w Warszawie. Wspomina o nich Jeske-Choiński w *Neofitach polskich*. Matka i babka kochały poezję, muzykę i teatr polski. Tuwim wyrósł w domu „niezasobnym”, lecz od kołyski śpiewano mu polskie piosenki. W dzieciństwie słuchał Chopina i Moniuszkę. Czytano mu Słowackiego i Mickiewicza.

5 lutego 1955 r. informuje Grydzewskiego, że Stefa zbiera wszystkie piosenki Tuwima. 23 października tegoż roku w nieco plotkarski sposób opisuje koligację rodzinne:

Prababcia Paulina Łapowska née Dyljon miała 12ro dzieci, między innymi babkę Julka i Irenki, moją babkę. Trzej jej synowie wyemigrowali z 80 lat temu do Ameryki. Byli to bracia mej babki, Natan, Ludwik i dr Bolesław Łapowski. Zdaje się, że Ludwik, ożeniony z Irlandką, jest dziadkiem ambasadora. To ojciec jego zmienił nazwisko na Dillon i zaparł się swego pochodzenia. Wiesz, że jest wielkim bankierem, filantropem i częściowo finansował kampanię Eisenhowera. Z powodu tej babki Irlandki są wielcy katolicy, niedawno odbył się ślub ślicznej córki ambasadora. Wielka pompa w „Madeleine”, błogosławił nuncjusz papieski. *Ça nous fait une belle jambe!* Prababcia Paulina, którą świetnie pamiętam (Julek często ją wspominał w swych dedykacjach dla mnie), była b. bliską krewną Twej babki pani Bendetson.

⁵⁸ List ten jest najprawdopodobniej błędnie datowany; artykuły Sakowskiego i Hemara ukazały się w „Wiadomościach” 7 lutego 1954 r.

⁵⁹ J. Sakowski, *Skrzydlaty złoczyńca*, „Wiadomości” 1954, nr 6 (410), s. 1.

⁶⁰ M. Hemar, *Tuwim*, tamże.

Gabaud utrzymuje życzliwy kontakt ze Stefą Tuwim, o czym informuje Grydza choćby 10 marca 1956 r., 24 lipca tegoż roku czy w innych – niedatowanych listach. Podobnie jak w przypadku Paczkowskiego, Gabaud troszczy się o spuściznę kuzyna, podkreślając, że oprócz powojennych wierszy zaangażowanych, powstały i takie, które nie wpisują się polityczną linię kraju, ale są bardzo „Julkowe”. W niedatowanym liście do Grydza wspomina np. o „pięknym wierszu” o Matce Boskiej Polnej autorstwa Tuwima, którego jednak ani ona, ani czytelnicy – z oczywistych powodów – ujrzyć nie mogą.

Pomimo oddalenia rozumianego nie tylko dosłownie, Tuwim jawi się jako niezwykle ważna osoba w życiu Ireny, wiążąca z utraconą przeszłością, z gloryfikowaną miłością i tęsknotą za czymś niezwykle ulotnym – tak niezwykle trudną i niejednoznaczną wolnością.

Wierzyński

Przedwojenna Warszawa należała do wielkiej piątki skamandrytów: inteligentnych, utalentowanych, zabawnych. Wśród nich był i Wierzyński. „Piękny, młody, przystojny, owiany tajemnicą carski więzień polityczny, żołnierz, a w dodatku poeta. Jedna z krążących po mieście anegdot mówiła, że warszawskie pensjonarki miały należeć wówczas bądź do grupy zagorzałych zwolenniczek Tuwima, bądź wielbicielek Wierzyńskiego”⁶¹. Zaprzyjaźniony z Tuwimem i Lechoniem, nieco mniej ze Słonimskim i Iwaszkiewiczem, poznaje również Paczkowskiego. Nad tą znajomością warto zatrzymać się na chwilę. Relację tych dwóch poetów trudno bowiem nazwać życzliwą. Szczególnie widoczne jest to po wybuchu wojny, podczas której poeci, choć obaj emigracyjni, walczyli w różny sposób: Paczkowski na froncie, Wierzyński piórem. W 1942 r. pierwszy z nich napisał wiersz *Do przyjaciela z tamtej strony Atlantyku*:

...Błogosław naszej broni w poetyckim dreszczu,
Na większy nasz animusz i większą ochotę,
Ale nie bój się. Muzo, nie fatyguj. Wieszczo –
Odwalimy „mokrą robotę”!

⁶¹ L. Sakowska-Mokkas, *Warszawa skamandrytów*, Warszawa 2016, s. 67.

Ty wrócisz, a ja nie wiem, czy żywy dobiegnę
 Do warszawskich rogatek poprzez Rzym czy Krym.
 Jeśli wrócę – Bóg z tobą. A jeśli polegnę –
 Będziesz miał
 Do elegii
 Jeden kiepski rym⁶².

Wierzyński-poeta emigracyjny odczytał te słowa – i słusznie – jako kpinę z „walki zdalnej”, piórem. Stąd, być może, niechętna, zaprawiona nutką protekcyjności, uczyniona od niechcienia jakby i na marginesie zupełnie innych rozważań, jego opinia:

Nasz wspólny i biedny przyjaciel [Lechoń, M.G.] był mistrzem w zabijaniu pewności u ludzi, to była jego specjalność, zadeptywał ich do nizin rogoży, a potem łaskawie podnosił i przywracał do łaski. Dlatego miał tylu przyjaciół-niewolników, w stylu Paczkowskiego i dziesiątków innych... [...] Kto się temu nie poddawał, tego mniej lub więcej szczerze nienawidził⁶³.

Odwzajemniona niechęć obu poetów nie przełożyła się na relacje pomiędzy Wierzyńskim i jego drugą żoną, Haliną, a Ireną Gabaud. Znamienny jest jej stosunek do opublikowania spornego wiersza wraz ze wspomnieniem o Paczkowskim:

Karolina Beylin⁶⁴ przysłała mi b. dobry i długi artykuł o Jerzym pt. *Piękne życie i bohaterska śmierć Jerzego Paczkowskiego*⁶⁵. Cała strona dodatku literackiego „Kuriera Codziennego”, redaguje to młody Rogowicz⁶⁶, poświęcona jest Jerzemu, pierwszy wiersz, który się w Warszawie ukazał, jest *Do przyjaciela z tamtej strony Atlantyku*. Ze wszystkich wierszy akurat ten wybrali! Bardzo mi osobiście

⁶² W.J. Podgórski, *Poeci na tułaczce*, s. 111.

⁶³ K. Wierzyński, *List do Juliusza Sakowskiego*, cyt. za: W.J. Podgórski, *Poeci na tułaczce*, s. 112.

⁶⁴ Karolina Beylin pseud. Maria Maliszewska, Karol Witkowski (1899–1977) – polska pisarka, recenzentka teatralna, dziennikarka oraz tłumaczka literatury angielskiej.

⁶⁵ K. Beylin, *Piękne życie i bohaterska śmierć Jerzego Paczkowskiego. Wspomnienie o Jerzym Paczkowskim*, „Kurier codzienny” 1945, nr 134, s. 6.

⁶⁶ Wacław Jakub Rogowicz (1879–1960) – pisarz, publicysta, redaktor, tłumacz, działacz społeczny, odpowiedzialny za literacką część „Kuriera Codziennego”.

przykro, że tak się krzywdzi Kazia. Gdyby Jerzy żył, zrobiłabym wszystko, żeby tego wiersza nie drukować. Teraz nie mam prawa⁶⁷.

W przypadku tego wiersza widać pewną ambiwalencję Gabaud. Z jednej strony żał jej, że publikacja tego wiersza może „krzywdzić” Wierzyńskiego (w grudniu 1945), z drugiej – co pokazałam wyżej, w czerwcu tego samego roku miała na uwadze tylko to, by wiersz ten ukazał się w tomiku przygotowywanym przez Grydzewskiego po śmierci Paczkowskiego⁶⁸.

Niemniej sympatia Ireny dla Wierzyńskiego jest wyraźnie widoczna w tych słowach.

12 listopada 1942 r. Grydzewski pisze do Wierzyńskiego, że niepokoi się o Jerzego⁶⁹, 20 marca następnego roku informuje, że nadal nie ma żadnych wieści o Paczkowskim⁷⁰, 28 października 1944 r. przekazuje zaś:

Wiecie już zapewne o strasznych losach Paczkowskiego, zaaresztowanego przez Gestapo i storturowanego w potworny sposób. Podobno uciekał, postrzelono go, w szpitalu zażył trucizny, która nie podziałała. To po Boyu i Rogożu najbardziej wstrząsająca wiadomość czasu tej wojny. Irena jest w Paryżu, dobrze się miewa i ładnie wygląda, nie zna całej prawdy. Szoszotka⁷¹ pracuje w ambasadzie, zaręczona jest z młodym Polakiem⁷².

W relacjach z Wierzyńskimi widoczna jest luka pomiędzy śmiercią Paczkowskiego a rokiem 1954. Irena ma żal do Wierzyńskich – jak ich sama określa – przyjaciół, że w żałobie się do niej nie odezwali, na co gorzko skarży się Grydzewskiemu „Kaziowie są jedyni z przyjaciół (dosłownie je-

⁶⁷ List z 21 grudnia 1945 r.

⁶⁸ Por. przyp. 27.

⁶⁹ List Grydzewskiego do Wierzyńskiego z 12 listopada 1942, [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1 (1920–1947)..., s. 152.

⁷⁰ Tamże, s. 158.

⁷¹ Córką Ireny i Roberta Gabaudów, Iwona Wantułow (1920–?), łączniczka w Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość.

⁷² List Grydzewskiego do Wierzyńskiego z 12 listopada 1942 r., s. 177. „Młodym Polakiem” jest Władysław Wantuła (1921–2006), dziennikarz, działacz Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość, pracownik RWE w Monachium.

dyni), którzy się do mnie nie odezwali, czy nie jest to trochę brak klasy” (28 lipca 1945 r.).

Trudno wyrokować, co spowodowało taki stan rzeczy, jednak 25 lipca 1954 r. Gabaud prosi Grydzewskiego o ich adres, a 23 grudnia tegoż roku wspomina w liście do Grydza:

Wierzyńscy od wojny nigdy do mnie nie pisali, nawet kondolencji po śmierci Jerzego. Od pewnego czasu ciągle chciałam do nich napisać. Parę dni temu wysłałam do nich życzenia. Czy uwierzysz, że list mój rozminął się z b. serdecznym i długim listem Halusi i życzeniami Kazia. Prawda, że to niezwykle!

30 listopada 1956 r. Irena wspomina Grydzowi o „bardzo miłym liście od Halusi i Kazia”, 21 marca 1958 r. prosi go zaś o przysługę:

10 kwietnia ma być ten wieczór Kazia Wierzyńskiego [organizowany przez RWE, przyp. M.G.]. Mam napisać i wygłosić do mikrofonu jakieś wspomnienie [...]. Wiesz, jak bardzo jestem inculte, wierszy Kazia nie czytałam lub zapomniałam, o co w nich chodzi (b. między nami, Mietku drogi, błagam Cię nie mów o tym Grocholskiemu, żeby się nie rozniosło). Więc proszę Cię bardzo, napisz mi, czy pierwszy jego tom to *Wiosna i Wino* i tytuł jakiegoś wiersza, który lubisz (może być mały digest). Uratujesz moją reputację i karierę.

Najwidoczniej Gabaud przygotowała się do wystąpienia nie najgorzej, o czym świadczy list datowany na 4 maja 1958 r.; Wierzyński pisze w nim do Grydzewskiego:

Dzwoniła do mnie Szoszotka, która jest w Stanach, o wieczorze zorganizowanym przez T[adeusza] Nowakowskiego w Monachium. Podobno taki udany. Irena mówiła o mnie po francusku jako o „Mon ami, Casimir”. Pisała przez tydzień przemówienie, bardzo wielką miała treść, ale powiedziała wszystko pięknie. Poszło to przez radio⁷³.

Trzy dni później dodaje:

⁷³ List Wierzyńskiego do Grydzewskiego z 4 maja 1958 r., [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 4 (1958–1969), oprac. B. Dorosz przy współpr. P. Kądzieli, Warszawa 2022, s. 107.

Dziękuję Ci za wspomnienia Ireny, czy mam to odesłać? Szoszotka mówiła mi, że w Monachium przemawiała po francusku, więc chyba to inny tekst. Ale dla-
czego Tarno⁷⁴ a nie Paczkowska? Ucałuj ją serdecznie. Halina za nią tęskni. Ja
też bym chciał ją zobaczyć⁷⁵.

Rzeczywiście był to inny tekst. 17 kwietnia 1958 r. Gabaud tłumaczy
się Grydzewskiemu:

Wczoraj był w studio № 1, wieczór dla Kazia. Nowakowski chciał, żebym wygło-
siła speech po francusku. Z tego polskiego tekstu zrobiłam krótką francuską hi-
storyjkę. Podobno wyszło dobrze, najważniejsze, że N. był ze mnie zadowolony.

28 kwietnia wspomina o tym po raz kolejny:

Jakoś nic nie piszesz, jak Ci się ten mój felieton o Kaziu W. Podoba, a może to b.
złe. Chciałabym, żeby to do nich dotarło. Taśma nagrana jest po francusku, b.
krótka mówka. Wszystko było tak piekielnie trudne z tym gipsem.

Kolejne lata to zapis życzliwych rozmów, spotkań i korespondencji
z Wierzyńskimi; „Kaziowie” przebywają blisko Ireny, niekiedy nawet ko-
rzystając nawzajem ze swojej gościnności, „są jak najbliższa rodzina”, dba-
ją o relacje, tęsknią za sobą.

Nic zatem dziwnego, że 2 maja 1963 r. Wierzyński, wyraźnie przejęty,
pisze do Grydza: „Czy widziałeś Irenę w Paryżu? Spodziewamy się lada
dzień najgorszych wiadomości. Jakie Twoje wrażenie?”⁷⁶. Nieco ponad
miesiąc później (9 czerwca) otrzymuje od redaktora „Wiadomości” list,
w którym pojawia się informacja o pogrzebie Ireny oraz prośba o napi-
sanie wspomnień o niej⁷⁷. Prośbę tę Grydzewski ponawia wielokrotnie⁷⁸,
w ostatnim, 17 listopada 1963 r., informując:

⁷⁴ Jerzy Paczkowski używał w czasie wojny w konspiracji pseudonimu Georges Tarne-
au – Tarno jest zapisem spolszczonym.

⁷⁵ List Wierzyńskiego do Grydzewskiego z 7 maja 1958 r., [w:] M. Grydzewski,
K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 4, s. 111.

⁷⁶ Tamże, s. 360.

⁷⁷ Tamże, s. 367.

⁷⁸ Listy Grydzewskiego do Wierzyńskiego z 27 sierpnia 1963 r., [w:] tamże, s. 393; z 8 wrze-
śnia, [w:] tamże, s. 395; z 17 września, [w:] tamże, s. 397; z 29 października, [w:] tamże, s. 407.

Drogi Kaziu. – Niestety, nie mogłem już dłużej czekać na wspomnienie o Irenie. Z chwilą, kiedy dostałem wspomnienia Kossowskiej i Sakowskiego i mogłem sformować stronę, włączyłem ją do nr. 922. Naturalnie, jeżeli przysłesz, dam oddzielnie⁷⁹.

Wierzyński na każdy z listów odpowiada w podobnym tonie, przejęty, nieumiejący odnaleźć właściwych słów, „wpadający w panikę” na myśl o napisaniu „nekrologu”:

Tekst o Irenie przeraża mnie! Nie mogę napisać tego, co chcę. Nie wychodzi. Może porzucić mój pomysł „literacki” i pisać po prostu quasi-nekrolog, tzn. to, czego chciałem uniknąć. Termin nad głową napawa mnie paniką. Jak długo możesz jeszcze poczekać. Czy dwa tygodnie?⁸⁰

Tekst nigdy nie powstał, a przynajmniej nigdy nie został opublikowany. Wspomnienia ukazały się w „Wiadomościach” 1 grudnia 1963 r.⁸¹

Pamięć o Irenie przetrwała w listach Wierzyńskich; 7 października 1963 r. Halina wspomina – nie mogąc się z tym pogodzić⁸² – o spaleniu przez Szosię listów Paczkowskiego pisanych do Gabaud, a 15 marca 1964 r. opowiada w liście mężowi o wizycie u Iwony Wantuły:

Mieszkanko mają skromne, chociaż w lepszym domu niż Jędrzejewiczowie, meble ubożuchne i na ogół raczej nieładnie. Ciągłe myślę o pańskości Ireny, kiedy to widzę. Może i lepiej, że jej nie sprowadzali do Ameryki. Szosia była po wyrwaniu zęba, blada i zmęczona, dzieci ogromnie miłe. Barbara stawia nogi jak Irena, jest gadatliwa jak Irena i w ogóle miałam dla niej wielką czułość z powodu Ireny. Było bardzo przyjemnie i trochę smutno. Władzio przywiózł mnie i odwiózł⁸³.

⁷⁹ List Grydzewskiego do Wierzyńskiego z 17 listopada 1963 r., [w:] tamże, s. 410.

⁸⁰ List Wierzyńskiego do Grydzewskiego z 10 listopada 1963 r., [w:] tamże, s. 409.

⁸¹ Zob. „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4; wspomnienia: T. Nowakowski, *Pani Irena*; S. Kossowska, *Uśmiech Ireny*; J. Wittlin, *Nasza Irena*; I. Gałęzowska (bez tytułu); J. Sakowski, *Dedykacja*; Z. Romanowiczowa, *Ostatnie lato*; O. Szerer-Wirska, *Z pogrzebu Ireny*; J. Winczkowska, *Irena* (wiersz).

⁸² List H. Wierzyńskiej do Kazimierza z 7 października 1963 r., [w:] B. Dorosz, „Anioł chopinowski” i nienapisany wiersz..., s. 167.

⁸³ List H. Wierzyńskiej do Kazimierza z 15 marca 1964 r., [w:] tamże, s. 172.

Lechoń

Najmłodszy z piątki skamandrytów, najbardziej nieoczywisty⁸⁴ i nieprzejednany w swoich poglądach, które doprowadziły do zerwania wieloletniej przyjaźni z Tuwimem, Jan Lechoń, a właściwie Leszek Serafinowicz, był – jakkolwiek było to podważane przez Wierzyńskiego⁸⁵ – tak przyjacielem Gabaud, jak (w pewnym sensie) Paczkowskiego. Jerzego wspomina w swoim stylu: „[...] można mieć uczniów, którzy są w pewnym sensie pochlebami. Paczkowski był dla mnie pod tym względem wielkim oparciem i od rozstania z nim brak mi tego najszlachetniejszego pochlebstwa”⁸⁶.

Dawny kompan z Ziemiańskiej, Słonimski, napisał o Lechoniui:

Pozostały po nim trzy grube tomy pamiętników i parę niewielkich tomików poezji. Pamiętniki te są pretensjonalne i nieprawdziwe. W porównaniu ze świetnymi zapiskami Gombrowicza, zasmucają pustką intelektualną i anegdotyzmem. To, co pisze o ludziach w kraju, często niesprawiedliwe⁸⁷.

Słonimski, powróciwszy w 1951 r. do kraju, oddalił się – podobnie jak Tuwim – od Lechonia. To jednak temat na osobny artykuł. Istotne jest natomiast, że dziennik, o którym wspomina w *Alfabecie wspomnień*, rzeczywiście różni się stylem od diariusza Gombrowicza, jednak zdaje się autentyczny: do tego wszak został stworzony – do swoistej autoterapii i osławiania lęków. Niejednokrotnie spisane myśli biegną w stronę Paczkowskiego i Gabaud; Irena, nie pozostając mu dłużna, wspomina o nim ciepło w listach do Grydzewskiego.

19 czerwca 1945 r. Gabaud, kilka miesięcy po śmierci Paczkowskiego, pisze zatem w gorzko-nostalgicznym tonie: „Miałam b. serdeczną depeszę od Leszka, gdybyście Wy dwoje, Ty i Leszek byli tutaj, mam wrażenie, że byłoby mi lżej, tyle jest listów, tyle wspólnych wspomnień, które oprócz

⁸⁴ M. Geraga, *Lechoń nieoczywisty*, „Archiwum Emigracji” 2020: 2018–2019, z. 1–2 (26–27), s. 180–200.

⁸⁵ Zob. przypis 63.

⁸⁶ Wpis z 8 czerwca 1950 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1 (30 sierpnia 1949–31 grudnia 1950), Warszawa 1992, s. 317.

⁸⁷ A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1989, s. 111.

nas, nikogo dziś nie obchodzą”. W tym samym roku wspomina o Lechoniu kilkakrotnie w kontekście londyńskich planów dotyczących wydania dzieł Paczkowskiego z przedmową Lechonia⁸⁸, a 18 października informuje Grydza, że wykreśliła jedno zdanie z projektowanej przedmowy:

Pozwoliłam sobie zrobić dwie małe poprawki w tekście, gdyż były tam pewne nieścisłości, a także opuściłam zdanie końcowe, które brzmi następująco: „Jego wiernej towarzysze trudnego życia i szlachetnych zachwyty, mądrej, pięknej i dobrej Irenie Gabaud-Paczkowskiej ślemy te słowa niewygasłej pamięci o Jerzym i tej najgłębszej po nim żałoby”. Wydaje mi się, że to do przedmowy w książce nie nadaje się zupełnie.

Listy Gabaud do Grydzewskiego to nie tylko świadectwo budowania wspólnej legendy o Paczkowskim, to także studium relacji z tymi, którzy ową legendę tworzyli; Lechoń zatem, którego poczucie humoru Irena podziwiała i któremu – jak się wydaje – wiele wybaczła, skoro nadal są przyjaciółmi, nazywa ją „próchenkiem” (o czym Gabaud wspomina Grydzewskiemu 18 września 1946 r.), a kobiety uważa za grafomanki (niedatowany list Gabaud do Grydzewskiego). Te śmiałe tezy (sic!) nie wpływają również na autentyczny podziw dla talentu Leszka: rozwodzi się nad nim w kolejnych listach, nazywając jego wiersze melodyjnymi i wstrząsającymi. Ponadto, a może właśnie z powodu nieszablonowego stylu Lechonia, pisze: „Leszek to jasny promień mego życia, płacząc ze wzruszenia nad jego listami” (16 stycznia 1948 r.). W roku 1951 (19 kwietnia) wzruszona Irena otrzymuje od Grydzewskiego, na swą wyraźną prośbę, fragment nieukończonej powieści Lechonia, *Bal u senatora*⁸⁹, rozpoznając w bohaterach – Kamili i Broni – Jerzego i siebie. Co prawda Lechoń w swym *Dzienniku* przekonuje, że jest to fikcja⁹⁰, ale i Grydzewski dostrzega w tych bohaterach „Paczkowskich”⁹¹.

⁸⁸ Książka została wydana w roku 1946 ze wstępem Jana Lechonia.

⁸⁹ Zob. J. Lechoń, *Bal u senatora. Fragmenty nieukończonej powieści*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1981 s. 95–96.

⁹⁰ Wpis z 16 września 1949 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 4.

⁹¹ List Grydzewskiego do Lechonia z 10 marca 1950 r., [w:] M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy*, t. 1 (1923–1956), Warszawa 2006. s. 321.

Lechoń zatem poświęca Jerzemu i Irenie fragment powieści, wspomina o nich w *Dzienniku* – niekiedy są snem⁹², innym razem wspomnieniem⁹³, kolejny wers to oddanie hołdu Paczkowskiemu – ofierze wojny⁹⁴, pisuje do Ireny listy. I choć ona o nim myśli, dając temu wyraz z korespondencji z Grydzewskim, to wydaje się, że pierwszą odpowiedź – list do Lechonia – wysłała dopiero w roku 1953, otrzymując jego adres od Grydza (30 listopada 1953 r.). 1 grudnia tegoż roku Lechoń zapisuje w *Dzienniku*: „List od Ireny Paczkowskiej, pierwszy od czasu listu po śmierci Jerzego”⁹⁵.

Korespondencja zostaje przerwana samobójczą śmiercią Lechonia, która wstrząsnęła Gabaud (list do Grydzewskiego z 21 czerwca 1956 r.). 19 lipca 1956 r., prawdopodobnie w odpowiedzi na prośbę Grydza, który gromadził wspomnienia o Lechoni, Irena pisze:

Przeszukałam wszystkie zakamarki, lecz listów Leszka do Jerzego nie znalazłam. Były to listy z Paryża i z Warszawy pełne plotek i świetnych powiedzeń, przeważnie kończyły się: „całuję Pana w Irenę”.

Czy interesowałyby Cię portrecik Leszka przez Irenę Baruch (drzeworyt świetny) i duża piękna fotografia wytworna prustowska?

Wszystko to chcę oddać do Tow[arzystwa] Historycznego. List i fotografie, które masz u siebie, również. Tam to się przechowa jak listy i fotogr[afie] Mickiewicza.

3 sierpnia 1956 r. Irena przesyła Grydzewskiemu fotografię i sztych Leszka, w kolejnych listach do redaktora „Wiadomości” donosi o próbach nakłonienia znanych Lechoniowi osób, które mogłyby wspomóc wydanie numeru specjalnego poświęconego pamięci poety.

Rozproszone, liczne wspomnienia publikowane na łamach „Wiadomości” zostały wydane w formie książki w roku 1958⁹⁶.

⁹² Wpis z 17 sierpnia 1950 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 380; wpis z 23 marca 1953 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3 (1 stycznia 1953–30 maja 1956), Londyn 1973, s. 63; wpis z 27 września 1953 r., [w:] tamże, s. 186–187.

⁹³ Wpis z 30 maja 1950 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 309.

⁹⁴ Wpis z 26 lutego 1955 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 3, s. 490.

⁹⁵ Wpis z 1 grudnia 1953 r., [w:] tamże, s. 237.

⁹⁶ *Pamięci Jana Lechonia*, praca zbiorowa, Londyn 1958.

Grydzewski

Mieczysław Grydzewski, a właściwie Mieczysław Grycendler, nie był skamandrytą, ba! nie był nawet poetą, pisarzem, choć z pewnością był artystą słowa, człowiekiem-instytucją, łowcą i menedżerem talentów, a także kuźnią pomysłów. To on trzymał w ryzach niepokornych bywalców Ziemiańskiej, to on dbał o to, aby ich twórczość była znana nie tylko hermetycznej publiczności, to on w końcu namówił Tuwima do zmian w wierszu *Wiosna*, które wywołały istną burzę obyczajową.

Grydzewski zażądał, żeby skromny dotąd poeta umieścił w niej „realistyczną ohydę seksualnego pożądania”, „rozbuchaną na wiosnę płec” i „erotyzm kolektywu”. Kiedy Tuwim zaprotestował, usłyszał: „Dawajcie futuryzmu! Dawajcie wyzwolenia z pęt zaśniedziałej tradycji! Wysuwajcie seksus na czoło!”⁹⁷

„Bez Grydzewskiego nie byłoby Skamandra. Żeśmy się nie rozlecieli na wszystkie strony i nie rozeszli się równie szybko, jak zeszlśmy się razem – jest zasługa Grydzewskiego” – pisał Wierzyński⁹⁸. Bez Grydzewskiego nie byłoby także „Pro Arte et Studio”, „Wiadomości Literackich” i londyńskich „Wiadomości”. W końcu jednak nawet Grydzewski nie był w stanie uratować „wielkiej piątki” przed rozpadem. Do Kraju, który według pozostających na emigracji był nim tylko z nazwy – w roku 1946 – po latach wraca Tuwim, jawiący się Grydzewskiemu jako wielki poeta i mierny człowiek⁹⁹. Kilka lat później, w roku 1951, wraca także Słonimski. Iwaszkiewicz nie musiał wracać – nigdy Kraju nie opuścił. Rozłam sojuszu, koniec wielkiej przyjaźni i wzajemne animozje uwidaczniają się z całą mocą w korespondencji z tymi, którzy budowali podobną do Grydzewskiego rzeczywistość. Jedną z osób, z którymi pisał, a o której wyrażał się z troską i życzliwym zainteresowaniem, była Irena Gabaud.

Korespondencję pomiędzy Gabaud a Grydzewskim rozpoczyna list Irenej (w Archiwum Emigracji w Toruniu znajdują się jedynie listy Gabaud do Grydzewskiego) z 8 czerwca 1945 r., kończy ten z 1 kwietnia 1963 r., czyli

⁹⁷ J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 41.

⁹⁸ K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, Warszawa 1991, s. 184.

⁹⁹ L. Sakowska-Mokkas, *Warszawa skamandrytów*, s. 273.

roku śmierci Ireny. Korespondencja ta to słodko-gorzki obraz życia na emigracji, uwikłania w relacje, a jednocześnie dbałość o nie, to nostalgiczna podróż w przeszłość, która niepytana – powraca i rani.

Początkowy okres skupia się na przeżywaniu żałoby po Paczkowskim – wydaje się – wszystkich jego faz: od niedowierzania, poprzez rozgoryczenie, skończywszy na niechętniej akceptacji. Zanim do niej dojdzie, Irena zbiera okruchy wspomnień, z których wyłania się coraz bardziej spiżowa postać. Jest gotowa walczyć o pamięć ukochanego, dbać o to, aby i inni ujrzeli w nim prawdziwego poetę. Cieszą ją publikacje, choćby wzmianki, całkiem świadomie postanawia tworzyć legendę Paczkowskiego.

Jest w owych listach rys, który sprawia, że im bardziej Paczkowski staje się pomnikiem, tym częściej sama Irena pozwala sobie na bycie (niedoskonałym) człowiekiem: przemyca plotki, niewygodne fakty, wysuwa niekiedy być może niesprawiedliwe, a na pewno nieprzyjemne sądy, 18 lipca 1945 r. pisze np.:

Czekam na przyjazd z urlopu młodego, b. zdolnego poety, Jasia Winczakiewicza¹⁰⁰, który robi „Wrócimy”. Zgodzi się na pewno napisać krótką historię działalności Jerzego we Francji. Od siebie i dla Ciebie dodaję, że robił na północy pismo „Sztandar”, z wielkim nakładem pracy i niebezpieczeństwa. Nie mogłam zrozumieć nigdy, po co były te akrobacje dla garści ćwierć-intelektualistów i pół-analfabetów, którzy dzisiaj z pewnością są z prawowitym rządem.

Jest też w listach sporo humoru i nieukrywanej ciekawości świata, połączonej z zamiłowaniem do ploteczek. W liście z 27 lipca 1945 r. wspomina np., że Szoszotka kupiła bistro – jego zaletą, jak donosi Gabaud, jest dobra lokalizacja, czyli „burdel”. 1 września 1945 r., nadal pochłonięta zbieraniem materiałów dotyczących Paczkowskiego, pyta o Juliusza Sakowskiego¹⁰¹ i z wielkim przejęciem opowiada o spotkaniu z Ireną Krzywicką:

¹⁰⁰ Jan Winczakiewicz dedykuje Irenie pośmiertny wiersz, *Irena*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

¹⁰¹ Juliusz Sakowski (1904–1977), dyplomata, eseista, wydawca.

Przyjechała tu na dygnitarza do ambasady Irena Krzywicka¹⁰². Zaraz do mnie przybiegła. Utyła i przez to zmieniła się bardzo, Piotruś¹⁰³ umarł na gripę, męża¹⁰⁴ zabili w Katyniu (o czym ona nie mówi). Jest tu z matką, służącą i małym synkiem, b. rozwiniętym i mądrym nad wyraz chłopcem. Osobiście ona jakoś nie najgorzej przetrwała. Byłam u niej w hotelu Sèvres-Vaneau, dokąd przyjechali ci „nowi” do ambasady. Słuchaj, te kosze, toboły, prymusy – pachnie „letnim mieszkaniem” na linii Kaczy Dół! Irena przywiozła 30 kilo słoniny, tyleż cukru, mąki i kaszy jęczmiennej. O Warszawie i Polsce mówią z wielkim entuzjazmem, wszystko rusza, życie intensywne wre, wychodzi moc pism, powstają teatry.

18 kwietnia 1945 r. dodaje z pewnym przekąsem, złośliwością i – być może – słabo ukrywaną zazdrością: „Wczoraj spotkałam Krzywicką, uważa Ciebie za faszystę. Sama b. zbabiała. Prowadzi życie dyplomatyczne na wysokim szczeblu i ogromnie jej to imponuje. Synek miły żydeczek. Pozdrów przyjaciół. Całuję Cię czule *de tout cœur*”. Od końca 1945 roku pojawiają się wzmianki dotyczące życia kulturalnego Paryża – recenzje przedstawień, przeplatane jednak wspomnieniami o Paczkowskim: „Tylko my już starzy i smutni, nie ma Jerzego, nie ma Tonia, wszystko, co dawniej sprawiało przyjemność, jest dziś bez sensu!” oraz drobnymi złośliwościami, w których jednak przebija nutka sympatii: „Spotykam czasem Krzywicką, lubię ją dosyć, wybiera się do Londynu, ale Ciebie uważa za faszystę (mnie zresztą także), więc się z nią nie zobaczysz”. 14 stycznia 1946 r. dodaje: „Chodzę czasem do poczciwej Krzywickiej, Jędrus to mały Żeleński. Spotkałam u niej tych młodych, którzy przyjechali to z kraju na placówki. Kilku zupełnie pierwszorzędnych pod względem inteligencji i rozsądku. Oni nie mówią o Andersie – «zbój» i nie są wcale entuzjastami linii Curzona”. Jak widać, Krzywicka wzbudza w Gabaud ambiwalentne uczucia, z jednej strony widać fascynację przedwojenną skandalistką, z drugiej niechęć wobec osoby, która staje po przeciwnej niż Grydzewski i Gabaud barykadzie

¹⁰² W latach 1945–1947 Krzywicka była attaché kulturalnym ambasady polskiej w Paryżu.

¹⁰³ Piotr Krzywicki (1927–1943) – starszy syn Krzywickiej.

¹⁰⁴ Jerzy Krzywicki (1896–1940?) – prawnik, mąż Ireny Krzywickiej, najprawdopodobniej zamordowany w Katyniu.

politycznej¹⁰⁵. 10 lutego 1946 r. pisze z przekąsem: „Krzywicka wyjechała jako spec sądowy do Norymbergi na przesłuchanie Franka. Zawdzięcza tę karierę w dużej mierze Tobie, w swoim czasie pisywała brednie o Gorgonowej w »Wiad[omości]«”¹⁰⁶.

Gabaud nie zatrzymuje się na ploteczkach o Krzywickiej. Spotyka w Paryżu i inne ciekawe osoby, o których chętnie opowiada. 21 lutego 1946 r. pisze: „Breza¹⁰⁷, b. słaby pisarz, ale czarujący człowiek, często do mnie przychodzi, rozmawiamy na tematy oderwane: życie erotyczne podczas okupacji, teatry, ploteczki. Byłam na ich wieczorze autorskim”. Życie bez Jerzego toczy się, o dziwo, swoimi torami: Irena jest matką (a później babką, często opowiada o Szoszotce i wnuczętach), interesującą towarzyszką (widuje się np. z Bormanem¹⁰⁸ czy – nieco później – z Wierzyńskimi czy Słonimskimi, którzy „kochają ją bardzo”), jest (dojrzałą) kobietą, flirtującą z przystojnymi, dobrze zapowiadającymi się poetami, bawiąc się przy tym przednie. Oto fragment listu z 27 kwietnia 1946 r.:

Był u mnie taki pisarz i poeta, przyprowadziła go Nela Miecińska, nazywa się Bronisław Kamiński, jest nieładny, ożeniony z jeszcze brzydszą córką Filipa Endelmana. Był wzięty w 41 roku w Krakowie przez Niemców i zrobił wszystkie najgorsze obozy. Uwolniono go w Manthausen. Wydaje teraz powieść u Lama¹⁰⁹. Chce pisać do „Wiadomości”. Jeżeli Cię facet interesuje oto jego adres: Br. Kamiński 24 bis rue des Parclairs, Le Perreux sur Marne (Seine). Podobno b. zdolny, mnie osobiście brzydcy chłopcy nigdy specjalnie nie interesowali ze względów czysto estetycznych.

¹⁰⁵ Krzywicka – w latach 60. – nawiązuje jednak kontakt z Grydzewskim i zostaje ponownie zaproszona do współpracy i ponownie publikuje w „Wiadomościach”. Zob. I. Krzywicka, *Redaktorski fenomen*, [w:] *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, oprac. zbiorowe, Londyn 1971, 154.

¹⁰⁶ Zob. I. Krzywicka, *Niepokojący wyrok*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 22 (493), s. 1; taż, *Wizja i upiory*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 24 (495), s. 2; taż, *Dzieje grzechów... jej i cudzych*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 25 (496), s. 3.

¹⁰⁷ Tadeusz Breza (1905–1970) – powieściopisarz i eseista, dyplomata w służbie II RP oraz PRL.

¹⁰⁸ Antoni Borman (1897–1968) – współwydawcami administrator „Wiadomości Literackich” i „Wiadomości”.

¹⁰⁹ Stanisław Lam (1891–1965) – dr filozofii, polski wydawca, publicysta, encyklopedysta, krytyk i historyk literatury.

W 1946 r. Gabaud wyjeżdża do Londynu. Po powrocie pisze do Grydzewskiego (list niedatowany):

Drogi Mietku, zjechałam nie najgorzej, chociaż z wielkim opóźnieniem z powodów atmosferycznych. Paryż zastałam ponury pełen brudnego śniegu i kałuż. Trudno nawet chodzić po mieście. Siedzę więc dużo w domu, gdzie ciepło jest cudowne, przedwojenne. Londyn wspominam z wielką przyjemnością. Było mi tam idealnie dobrze, prawdziwa ucieczka od rzeczywistości („eskapizm”), do której Ty głównie przyczyniłeś się. Za to, a także za Twą przyjaźń, Kochany, jestem Ci wdzięczna niewymownie. Byłeś dla mnie tak miły, uważny i dobry, że trudno mi nawet o tym pisać. Wiesz, jak bardzo jestem teraz czuła na życzliwość ludzką, a Ty okazałeś mi jej maximum. Napisz, b. proszę, jak z Twoim tu przyjazdem. Jestem w niezłym nastroju mam nadzieję, że może wszystko jakoś znośnie się ułoży.

Niespełna rok później Grydzewski odwiedza Gabaud w Paryżu (w paryskim hotelu gubi swój ulubiony ręcznik! – część korespondencji traktuje właśnie o tym „problemie”), ona zaś jego – ponownie – w Londynie. O wizycie tej wspomina Grydzewski w liście do Lechonia: „Tutaj od dwóch miesięcy bawi Irena (podobna do Popesco). Ma napady smutku i melancholii, ale na ogół jest pełna życia i temperamentu”¹¹⁰.

Wątek „zagubionego” ręcznika, choć zabawny, zdaje się istotny dla Grydzewskiego: „Dzwoniłam do Twego hotelu, ale nic mi o ręczniku nie potrafili powiedzieć. Jak będę w tamtych stronach wpadnę, żeby zrobić ankietę co do Twego ukochanego ręcznika i zaraz napiszę Ci rezultat” – wspomina Irena 13 lipca 1947 r. Zdaje się zresztą, że Grydzewski w Paryżu pozostawił nie tylko ręcznik, ale i serce: wybranką jest Lulu pracująca w „El Morocco”¹¹¹.

Gabaud wydaje się znajdować wówczas w nieco trudnej sytuacji finansowej; dość rzec, że pracuje na dwa etaty: jako krawcowa i w kawiarni. Choć pisze o tym z wrodzoną sobie lekkością, wyczuwalne jest w jej słowach

¹¹⁰ List Grydzewskiego do Lechonia z 18 stycznia 1947 r., [w:] M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy*, t. 1, s. 156.

¹¹¹ Grydzewski wspomina o niej Wierzyńskim w listach, zob. list z 19 stycznia 1947 [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1, s. 124, list z 1 maja 1954, [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 3 (1953–1957), Warszawa 2022, s. 172.

zmęczenie, podkreślane użytym mimowolnie „marzeniem o wyrwaniu się z obecnego życia”.

Dalej Irena relacjonuje pobyt w Warszawie (list z 16 stycznia 1948 r.):

Tu teatry właściwie nędzne. Zupełnie mnie nie pociągają. Kina prawie niedostępne, zresztą aparatura fatalna”. Nie zapomina wszakże o innych „ważnych” rzeczach!: „Ręcznik po powrocie załatwię, uważam to za symbol mej do Ciebie przyjaźni. I ja cieszę się przeogromnie na wiosnę pod jednym dachem.

Początek 1949 r. (list z 18 lutego) stoi pod znakiem troski o zdrowie: pyta o Sakowskiego, o którym słyszała, że zachorował, skarży się na swoje złe samopoczucie: „Całą zimę przechorowałam, jestem zupełną staruszką prawie bezzębną, gdyż cierpię podobno na dekalcyfikację, więc grozi mi łysina i odpadanie paznokci. *It looks nice!* Dają mi tak wielkie dozy wapnia, że obawiam się sklerozy”.

W jej listach widoczny jest dystans do siebie, zawarty choćby w słowach pisanych 19 maja 1949 r. przez 51-letnią Irenę: „Kocha mnie jeden 17-letni Szwed, bez wzajemności, nie żeby był za stary, lecz inteligencja jego *laisse à désirer*”. Inny, utrzymany w podobnym tonie fragment, pochodzi z niedatowanego listu: „Jeszcze nie zdecydowałam w ogóle, czy przyjadę do Londynu. Chyba, gdybyś się ze mną chciał ożenić. Ewentualnie spotkałabym się z Tobą w barze na Oxford str. o 7mej rano, lecz byłabym w szlafroku, portargana, z kremem pod oczami, a Ty tego nie lubisz”. Nawet kiedy zostaje „starą, szczerbatą, łysawą, tęgą”, acz dumną babcią, pochłoniętą bez reszty swoją rolą, nadal nie może narzekać na brak adoratorów, cóż z tego, że jest to „gruby rzeźnik z sąsiedztwa”? (list z 23 sierpnia 1952 r.). 16 lipca 1954 r., podczas kolejnej wizyty w Polsce u Stefy Tuwim, kreśli do Grydza słowa:

Wyobraź sobie, że jakieś zupełnie mi nieznane osoby podchodziły do mnie w teatrze i witały się jakbym była Gretą Garbo. Jakaś obca pani podeszła i powiedziała: „przepraszam panią, ale zawsze pani tak samo piękna, znam panią z widzenia z Warszawy. Obie panie z p. Tuwimową były takie piękne”. No widzisz, a Ty nie chciałeś się ze mną ożenić!

Zupełnie w innym tonie utrzymane są listy traktujące o Paczkowskim. Nie zapomina, dba o jego pamięć. 17 listopada 1951 r. pisze do Grydzewskiego:

Odszukałam pewien felieton Jerzego, napisany w Grenoble w 1942 roku. Przeczytaj go, proszę Cię bardzo. Myślę, że nie tylko nada się do Twego dossier, lecz może nawet zechcesz go wydrukować w „Wiad[omościach]”. Pokrywa się najzupełniej z tezą Sak. i moją, że Pétain miał piękną rolę, aż do zajęcia całej Francji przez Hitlera. Potem widocznie ogarnęła go całkowicie skleroza. Prawda, że Jerzy pisał mądrze i wspaniale. Tak już wszyscy o nim zapomnieli. Czy nie myślisz, że ten felieton, opatrzone odpowiednim komentarzem jest właśnie teraz aktualny. Kiedy tyle pisze się o Pétain, wobec kampanii jego adwokatów o przeniesienie jego zwłok do Douaumont.

Pięć dni później dopisuje:

Drogi Mietku,
jestem b. rada, że ten felieton Jerzego nadaje się do „Wiad[omości]”. Oto dane do komentarza:

– felieton został napisany w lutym i wyłożony na „żywym dzienniku” w schronisku dla intelektualistów w Grenoble. W tym okresie we Francji „wolnej” było dużo dobrze zorganizowanych polskich ośrodków. Schroniska ze świetlicami, praca oświatowa (odczyty, koncerty, kursy) bardzo działała. Jerzy wydawał nawet książki broszurki na powielaczu i jeździł z wykładami o literaturze polskiej. Później, zaraz po okupacji całej Francji przez Hitlera, wszystko to skończyło się szybko i często tragicznie. W Vichy poaresztowali dużo ludzi dobrej woli, na różnych szczeblach w rządzie Etat Français. Zaczęły się tortury i deportacje. Twój kochany Pétain podpisywał hitlerowskie orędzia i starczym głosem piętnował „terrorystów”. Voilà!

Felieton ukazał się w „Wiadomościach” 13 stycznia 1952 r.¹¹², co skwitował w *Dzienniku* Lechoń:

Myśl frankofila biednego Paczkowskiego na pierwszej stronie „Wiadomości” to dokument tego miłosnego obłądu, który Francja budziła w Polakach nawet wtedy, gdy kopała swoją historię, sprzedawała się wrogom. Pétain był starym ramolem i megalomanem, którego może nie trzeba było skazywać na śmierć, ale który powinien być dziś zapomniany, a nie wleczony na piedestał. Polacy winni są swoim poległym co najmniej milczenie w tej sprawie¹¹³.

¹¹² J. Paczkowski, *Myśl frankofila*, „Wiadomości” 1952, nr 2 (302), s. 1.

¹¹³ Wpis z 23 stycznia 1952 r., [w:] J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2 (1 stycznia 1951–31 grudnia 1952), Warszawa 1992, s. 348.

Od 26 czerwca 1956 r. Gabaud angażuje się w działania zmierzające do wydania dzieł Paczkowskiego w kraju. Szczęśliwy (?) finał, czyli publikacja w 1958 r. ocenzonej wersji, prowadzi do nieporozumienia, o którym już wspominałam. 31 czerwca 1958 r. Gabaud pisze do Grydzewskiego list, kończąc tym samym niewygodną wymianę zdań:

Drogi Mietku, możesz sobie zatrzymać ten egzemplarz książki Jerzego (dla Ciebie). Dwa lata temu Irena Szymańska z PIWu omówiła ze mną w Paryżu mniej więcej sprawę wydania satyr i poezji. Napisałam wtedy do Ciebie i Tadeusza, uzyskując Waszą aprobatę. Przy rozmowie z Szymańską był obecny Zygmunt Michałowski. Umowy żadnej osobiście nie mam prawa podpisywać, gdyż jestem panią Gabo. Matka Jerzego jest prawnie do tego upoważniona, na razie postępowanie spadkowe jest *en cours*, utknęło, gdyż Tadeusz ma zrzec się swych praw. 12.000 zł leży i czeka. Matka bierze połowę, a resztę „pożyczam” Gieniowi, mają teraz nareszcie swe własne mieszkanie i b. mało forsy. Dostaję 10 egz. autorskich i 10 p. Paczkowska. Irena Szymańska w międzyczasie została wylana z PIWu za „rewizjonizm,” dziś już by ta książka nie wyszła, a tak zostaje chociaż to po Jerzym w Warszawie. O wierszu *12 maja* wiedziałam, gdyż nie było go w korektach. Zależało mi głównie na *Starym flecie*. Zresztą ten Tarnowski to obrzydliwa postać, lizus barułowy. Ten ostatni *Wiersz do młodszego brata* został usunięty już po dwóch korektach widocznie przez cenzora. Ze względu na trudną pozycję Gienia nie chcę żadnych z nimi na ten temat polemik.

Ostatnie lata Gabaud spędza głównie w szpitalach, otoczona rodziną („zba-wienna obecność Szosi”), przyjaciółmi (m.in. z Wierzyńskimi, Romanowiczami), zachowując godne podziwu poczucie humoru: „Człowiek, który przyniósł krew z laboratorium, b. zabawny żydowski pedzio” – pisze w liście do Grydzewskiego z 28 maja 1961 r., 15 listopada tegoż roku dodaje zaś: „Wczoraj dzwonił z Warszawy Ludwik. Mówię »badano mi mózg« – a on: »Mózg należało Ci zbadać kilkadziesiąt lat temu«”.

Wspomnienia o Jerzym stają się niemal namacalnie bolesne. 24 listopada 1961 r. Irena pisze do Grydza: „Często w mej chorobie myślę, że nie wiadomo, po co tyle lat już tkę się po świecie bez niego. Na razie leżę w domu, czasem lepiej, czasem gorzej się czuję”.

Ostatni list datowany jest na 1 kwietnia 1963 r.: „Mieciu drogi, czekam na Twój telefon. Szosia wyjechała w ubiegłą niedzielę. Nie jest ze mną dobrze, znowu leżę w łóżku, ale mam wspaniałą opiekę. Czekoladek nie przy-

woż, jestem na b. ścisłym règeimie, ale herbata owszem, cieszę się ogromnie na Ciebie. Całuję. Irena”.

Irena Gabaud odchodzi 30 maja 1963 r. Dwa lata wcześniej, 18 lutego 1961, napisała do Grydzewskiego: „Gdybym miała umrzeć, proszę Cię bardzo, żeby nekrolog w »Wiadomościach« był – Irena Paczkowska – dobrze?”. Grydzewski spełnia tę prośbę¹¹⁴.

Z wieloletniej korespondencji (choć dostępnej tylko w odniesieniu do jednej strony) wyłania się obraz bliskiej, czułej relacji dwojga przyjaciół. Relacji, która obejmuje chwile trudne, bolesne, ale także radosne i pełne szczęścia. Relacji, w której trwają ludzie ze wszystkimi swoimi cechami – zarówno tymi dobrymi, jak i przywarami maluczkich. Relacje, w których ze spokojem można pozwolić sobie na złośliwość, przykrą ocenę, żartobliwą namolność i prostolinijny komentarz. A wszystko to w poczuciu bezpieczeństwa i pewności obecności drugiej strony.

„PIERWSZA HOSTESSA” GALERIE LAMBERT

Zarówno księgarnię Libella, powstałą w roku 1946, jak i jej młodszą o 13 lat siostrę, Galerie Lambert, wyśnił i zmaterializował Kazimierz Romanowicz¹¹⁵ – tę drugą przy ogromnym wsparciu swojej żony, Zofii. W 1961 r., a zatem dwa lata po jej otwarciu, Olga Szerer-Wirska pisała z nietajonym podziwem:

„Galerie Lambert”, której niejeden sceptyk przepowiadał krótkie życie i lekką śmierć, weszła dzielnie na trudny, a tak ważny grunt francuskiego rynku, podobnie jak wchodzi do jej niewielkiego wnętrza przez eleganckie szklane drzwi, poza dekoracyjnymi, atmosferotwórczymi gapiami, rzesze francuskich i zagranicznych krytyków, dziennikarzy, marszandów, ambasadorów, klientów naprawdę kupujących¹¹⁶.

¹¹⁴ „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

¹¹⁵ Kazimierz Romanowicz (1916–2010) – księgarz, wydawca, porucznik artylerii Polskich Sił Zbrojnych.

¹¹⁶ O. Szerer-Wirska, *Śmietanka malarstwa i flaczki po polsku*, „Tydzień Polski” 1961, nr 5, cyt. za: Libella. Galerie Lambert..., s. 159.

W roku 1986 Maria Hernandes-Paluch dodaje: „Spełniły się więc słowa pana Romanowicza, że jeśli mu się uda – to miejsce stanie się dobrym miejscem”¹¹⁷.

W tym właśnie „dobrym miejscu” od samych narodzin Galerie Lambert pracowała Irena Gabaud. O podjęciu pracy zawiadamia Grydzewskiego w swoim liście z 23 września 1959 r.:

Od 1go zaczynam pracować w Galerie Lambert, mam nadzieję, że nam pójdzie. Moja współpraca z RFE niestety skończyła się, bo tam szalone oszczędności. Zresztą z czym do gościa, jeżeli z Paryża piszą Wierzyński i Zbyszewski.

Zdaje się jednak, że Grydzewskiego nie trzeba było zawiadamiać, skoro sam Romanowicz wspomina:

Były to czasy, kiedy do Paryża zjeżdżał regularnie Grydzewski. Umawialiśmy się z roku na rok: tego i tego grudnia, godzina jedenasta pięć. Rok mijał, wyznaczony dzień przychodził, zegar na kościele Świętego Ludwika wybijał jedenastą, a pięć minut potem otwierały się drzwi. Wchodził Grydzewski! W tym samym kapeluszu! Zawoziłem go żonie na doroczny obiad, bo wieczory miał redaktor zarezerwowane, jak wiadomo dawnym czytelnikom „Wiadomości”, dla teatrów. Grydzewski kochał książki, teatr, ale nie przypominam sobie, byśmy kiedyś przedtem rozmawiali o malarstwie. A jednak to chyba jemu zawdzięczamy pomysł założenia galerii oraz Irenę Paczkowską, naszą pierwszą uroczą hostessę, żonę poety Jerzego Paczkowskiego. A więc olśnienie: galeria!¹¹⁸

Co prawda Zofia Romanowicz przedstawia to w inny sposób: „Pomysł przyszedł nam na jakimś spacerze w okolicach Port Royal w dolinie Chevreuse”¹¹⁹. To nie zmienia tego, że Irena pozostaje związana z Galerie aż do dnia swojej śmierci w roku 1963. Wydaje się, że staje się integralną częścią tego miejsca, witając i oprowadzając przyjaciół oraz sympatyków po licznych i cieszących się dobrą opinią wystawach, nadając Galerie kolorytu.

¹¹⁷ M. Hernandes-Paluch, *40 lat Libelli*, „Kultura” 1986, nr 12, cyt. za: tamże, s. 173.

¹¹⁸ Rozmowa Małgorzaty Smorąg z Kazimierzem Romanowiczem, *Toutes les femmes sont polonaises*, „Kultura” 1994, nr 1/2, cyt. za: *Libella. Galerie Lambert...*, s. 194.

¹¹⁹ Z. Romanowicz, *Silva rerum Galerie Lambert*, „Wiadomości” Londyn 1979, nr 28, s. 3, cyt. za: *Libella. Galerie Lambert...*, s. 87.

Po raz ostatni widziałem ją w Galerie Lambert, na wyspie św. Ludwika – wspomina Tadeusz Nowakowski. – Tło wymarzone. Obrazy, rzeźby, goście, wernisażowa odświętna konwersacja o wszystkim i o niczym (byłe nie o jakości obrazów, nigdy nie wiadomo, kto czai się za plecami). Pani Irena czyniła honory domu, rozjaśniała imprezę uśmiechem i wdziękiem osobistym. Czuła się światu artystycznemu potrzebna¹²⁰.

Irena Gabaud staje się również przyjaciółką Romanowiczów: „Widywałem ją najczęściej w towarzystwie zdolnej pisarki Zofii Romanowiczowej i jej sympatycznego męża, nieustrudzonego księgarza-entuzjasty” – pisał dalej Nowakowski¹²¹.

Rzeczywiście, znajomość ta, być może równie ważna jak praca w Galerie, jest wspominana w listach do Grydza zarówno przez Irenę, jak i Zofię. W niedatowanym liście do Gabaud pisze: „Galeria idzie obecnie znakomicie. Cieszę się nie tylko dla mnie, ale głównie dla Romanowiczów. On to czyście złoto”. Już wcześniej, w roku 1947¹²², wspomina z troską o młodej Zofii, wówczas Górskiej: „śliczna, dzielna, pierwsza klasa. Warunki jej życia są b. ciężkie, ten parszywy Reich. [...] Ciągłe choruje, mieszkają w strasznym ciemnym mieszkanku”, aby 17 października 1955 r. z dumą podkreślić, że jej przyjaciółka – jako autorka – niezwykle się rozwinęła. Wielokrotnie pisze o wspólnych kolacjach i spacerach z Romanowiczami, sympatii do nich, zachwyca się małą Basią – córką przyjaciół, ich samych nazywając „solą ziemi”¹²³, a 12 lipca 1962 r. relacjonuje: „Z Romanowiczami przyjemnie, robimy wycieczki w głąb Prowansji. Czuję się zupełnie dobrze, oddycham tu świetnie, plecy też mało bołą, więc jestem zadowolona”.

Irena Gabaud dba i o relacje z przyjaciółmi, i o promocję miejsca, którego jest integralną częścią. Prosi Grydzewskiego o wzmianki w „Wiadomościach” dotyczące wystaw, ośmielona tym, że redaktor jest blisko związany i z nią, i z Romanowiczami, i w końcu z samą Galerie. 4 września 1959 r. pisze zatem:

¹²⁰ T. Nowakowski, *Pani Irena*.

¹²¹ Tamże.

¹²² List niedatowany, rok zapisany jako adnotacja Grydzewskiego.

¹²³ List z 2 lutego 1958 r.

Teraz Galeria Lambert b. pokornie Cię prosi, czy nie dałoby się umieścić w Twym poczytnym piśmie tej fotografii. Wystawia u nas Luigi Coppa, młody Włoch, urodzony w Forio d'Ischia 4 stycznia 34 roku. Kończył studia w Akademii Sztuki w Neapolu (Scuola d'Arte di Napoli). Wystawiał w Istambule, Frankfurt, Norymberdze, Rzymie, Neapolu i kilku innych włoskich miastach. Brał również udział w Quatremale i Biennale w Rzymie. Pierwsza nagroda Akademii Sztuki w Neapolu.

25 lutego 1960 r. wysłała korespondencję z prośbą:

Czy zechciałbyś bardzo łaskawie, o ile to możliwe, umieścić w Twym piśmie fotografie ci-joint opatrzoną małą wzmianką: „W Galerie Lambert w Paryżu wystawia obecnie malarz stale mieszkający w Londynie, F.N. Souza. Urodził się w Goa w Indiach w 1924. Obrazy jego znajdują się w muzeach i kolekcjach prywatnych w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Souza jest również pisarzem: książeczka autobiograficzna p.t. „Words and Lines,” zbiór tekstów i rysunków ukazała się w Anglii w r 1959.

Listy Zofii Romanowiczowej¹²⁴, traktujące o Gabaud, są pisane w okresie niezwykle trudnym czasie, wówczas, gdy Irena powoli odchodzi. 10 lipca 1961 r. Romanowiczowa śle Grydzewskiemu słowa:

Irena czuje się już lepiej i weszła w etap rekonwalescencji. Wszystko to wpłynęło tylko niestety źle na Jej nerwy i, otoczona może zbyt czułą i natrętną opieką może zbyt licznych przyjaciół, a zwłaszcza przyjaciółek, czuje się sama i tęskni do Szosi i do Jerzego. Teraz ma być na wsi pod Paryżem, a potem u pp. Sterligów nad morzem. Mamy nadzieję, że wróci do siebie – i do nas. Przekonaliśmy się, jak bardzo Ją kochamy.

30 października tegoż roku wspomina:

bardzo mi smutno, że nie mogę dać dobrych wiadomości o naszej Irenie. Od tygodnia przeszło jest w szpitalu w Suresnes (Fundation Foch, Suresnes Seine). Operacja udała się i gdyby to było tylko to, mogłaby już niedługo wrócić do domu. Ale odkryli u Niej coś w płucach (pan Gabaud parę lat temu przechodził

¹²⁴ Listy Zofii Romanowiczowej do Mieczysława Grydzewskiego, AE/AW/CCLXIX (wszystkie cytowane listy Romanowiczowej do Grydzewskiego pochodzą z tego archiwum).

ostry proces gruźliczy) i jest mowa, że jeszcze zostanie w szpitalu co najmniej miesiąc i że jej będą robić coś z tymi płucami. Najgorsze, że nie chcą wyraźnie powiedzieć, co jest i co mają zamiar robić. Ja u Niej będę znowu jutro i jak tylko będę coś konkretniejszego wiedziała, zaraz Panu napiszę.

Irena jest wspaiała. W takich okolicznościach poznaje się dopiero czyjaś „jakość”, czyjś „gatunek”. Bawi wszystkich rozmową, jak w salonie, i by uniknąć tematu swojej choroby, interesuje się cudzymi, najgłupszymi sprawami. Walczy z tą chorobą doprawdy *en grande dame*. Teraz dopiero całkiem widzimy, jaka jest i jak bardzo ją kochamy.

Opowiadamy sobie o zbliżającym się grudniu i największym marzeniem Ireny jest, by być w formie na umówione spotkanie z Panem.

Jeżeli Pan sobie tego życzy, to będę pisała Panu od czasu do czasu krótkie sprawozdania z moich wizyt u Ireny. Mają Ją przenieść na oddział płucnych – gdy będę wiedziała nowy numer Jej pokoju, dam Panu znać, na pewno ucieszy się, gdy Pan do niej napisze wprost do szpitala.

Zaledwie miesiąc później, 30 listopada 1961 r., Romanowiczowa wspomina, że coraz trudniej jej pisać o Irenie, 4 grudnia tegoż roku zaś notuje: „Irena jest wciąż śliczna i trzyma się po bohatersku. Sam Pan zobaczy”; rok później, 7 grudnia 1962 r., padają słowa: „Co do Ireny nie wiem i nikt nie wie, ani nawet ona sama, co znaczą te bóle, które czasami odczuwa. Ja zbyt Ją kocham, żeby myśleć, czy to już, »czy to jeszcze nie«. Ona sama zresztą daje mi przykład dzielności. Ma złe dni, ale ma i dobre. Jedyne, co można zrobić, to być z Nią, póki się da, jak gdyby nigdy nic”. 8 stycznia 1963 r. z pewną rezygnacją relacjonuje: „Z Ireną nie jest dobrze. Znowu leży w szpitalu. [...] Oczywiście, dzieją się cuda, ale tak sobie myślę, żeśmy się z Nią wtedy, przy tym winie, właściwie pożegnali”. Na kilkanaście dni przed śmiercią Ireny, 14 maja 1963 r., Zofia wysyła do Grydzewskiego list: „Miałam dzisiaj rano telefon od Ireny. Była w jednym z coraz rzadszych teraz niestety lepszych momentów. Prosiła mnie, żeby napisać do Pana i podziękować za paczkę, która sprawiła Jej wielką przyjemność. Wczoraj był u Niej lekarz i przeczyścił Jej ranę. Prosiła, żeby napisać, że w związku z tym ma teraz dużą nadzieję na poprawę swego stanu”.

Irena Gabaud odchodzi 30 maja 1963 r. 8 września tegoż roku Romanowiczowa przyznaje, że napisanie wspomnień o Irenie, o które prosił Grydzewski, było trudne. „Jakoś nie mogę się otrząsnąć z tego, co z Nią się

działo” – dodaje. Mimo to – 10 listopada 1963 r. – ukazuje się w „Wiadomościach” pożegnanie zatytułowane *Ostatnie lato*, a w nim refleksja: „Walczyła długo i dzielnie, czepiała się [życia] kurczowo. Któż umiał tak smakować drobne radości życia jak ona? Ale najpierw etapami, powoli, a potem coraz prędzej, wszystko jej było odejmowane. Na samym końcu nawet i uroda”¹²⁵.

BYŁA WARSZAWSKA, PARYSKA...

Irena Gabaud, „kibic podoskonały”, jak napisał o niej Tadeusz Nowakowski, była „warszawska, paryska, szykowna, gustowna, dowcipna, czytana, chłonna, rozmowna, świetnie poinformowana, a co mężczyźni w kobiecie cenią ponad wszystko: umiała się przysłuchać rozmówcy”¹²⁶. Stefania Kossowska wspomina jej energię, uśmiech, grację, giętki krok¹²⁷, Józef Wittlin zachwycą się jej „piękną twarzą”¹²⁸, Juliusz Sakowski określa ją mianem „atrakcji Paryża”¹²⁹, Irena Gałęzowska przekonuje, że była „odblaskiem piękna”¹³⁰, Romanowiczowa wspomina z czułością jej umiejętność smakowania życia¹³¹. Wszystko to – wspomnienia, dedykacje, słowa zaklinające rzeczywistość – jest niezwykle spójne. Tak jak spójne było życie tej niepiśarki, niepoetki, niemalarki:

Co drugi z obecnych coś napisał, namalował, wymyślił, co trzeci – więcej niż coś. Każdego z tych „świetnych facetów” łączyła z Ireną jakaś niepowtarzalność, przy czym zawdzięczali jej więcej niż ona im, może i dlatego, że nie była zupełnie świadoma osobliwej swej roli w licznych konstelacjach. [...] Na szczęście nie pisała, sama bowiem była literaturą¹³².

¹²⁵ Z. Romanowiczowa, *Ostatnie lato*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

¹²⁶ T. Nowakowski, *Pani Irena*.

¹²⁷ S. Kossowska, *Uśmiech Ireny*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

¹²⁸ J. Wittlin, *Nasza Irena*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

¹²⁹ J. Sakowski, *Dedykacja*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

¹³⁰ Gałęzowska, xxx, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922), s. 4.

¹³¹ Z. Romanowiczowa, *Ostatnie lato*.

¹³² Olga Scherer-Wirska, *Z pogrzebu Ireny*, *Wiadomości* 1963, nr 48 (922), s. 4.

LITERATURA

a) Archiwalia

Archiwum Emigracji, Sygn. AE/AW/CCXXXVII (Listy Ireny Gabaud do Mieczysława Grydzewskiego).

Archiwum Emigracji, Sygn. AE/AW/CCLXIX (Listy Zofii Romanowiczowej do Mieczysława Grydzewskiego).

b) Źródła i prace publikowane

Baliński S., *Rozmaitości. Sztuka i życie. Wieczór wigilijny u Lechonia*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1980, nr 306.

Beylin K., *Piękne życie i bohaterska śmierć Jerzego Paczkowskiego. Wspomnienie o Jerzym Paczkowskim*, „Kurier codzienny” 1945, nr 134.

Brzękowski J., *W Krakowie i w Paryżu. Wspomnienia i szkice*, Kraków 1975.

Dorosz B., „Anioł chopinowski” i nienapisany wiersz. O korespondencji Haliny i Kazimierza Wierzyńskich (tuzin listów i garść uwag), „Sztuka edycji” 2/2019.

Gałęzowska I., xxx, „Wiadomości” 1963 nr 48 (922).

Geraga M., *Lechoń nieoczywisty*, „Archiwum emigracji” 2020: 2018–2019, z. 1–2 (26–27).

Grydzewski M., Lechoń J., *Listy*, t. 1 (1923–1956), Warszawa 2006.

Grydzewski M., Wierzyński K. i H., *Listy* t. 1 (1920–1947), oprac. B. Dorosz przy współpr. P. Kądzeli, Warszawa 2022.

Grydzewski M., Wierzyński K. i H., *Listy*, t. 3 (1953–1957), Warszawa 2022,

Grydzewski M., Wierzyński K. i H., *Listy*, t. 4 (1958–1969), oprac. B. Dorosz przy współpr. P. Kądzeli, Warszawa 2022.

Hemar M., *Tuwim*, „Wiadomości” 1954, nr 6 (410).

Janta A., *Linia rozdarcia: Lechoń zrywa z Tuwimem*, „Wiadomości” 1971, nr 8 (1299).

–, *Lustra i reflektory*, Warszawa 1982.

Kossowska S., *Uśmiech Ireny*, „Wiadomości” 1963 nr 48 (922).

Krzywicka I., *Dzieje grzechów... jej i cudzych*, „Wiadomości Literackie” 1933 nr 25 (496).

–, *Niepokojący wyrok*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 22 (493).

–, *Wizja i upiory*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 24 (495).

Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia, oprac. zbiorowe Londyn 1971.

Lechoń J., *Bal u senatora. Fragmenty nieukończonych powieści*, oprac. T. Januszewski. Warszawa 1981.

–, *Dziennik*, t. 1 (30 sierpnia 1949–31 grudnia 1950), Warszawa 1992.

- , *Dziennik*, t. 2 (1 stycznia 1951–31 grudnia 1952), Warszawa 1992.
- , *Dziennik*, t. 3 (1 stycznia 1953–30 maja 1956), Londyn 1973.
- Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia*, red. i oprac. M.A. Supruniuk, Toruń 1998.
- Listy Tuwima do przyjaciół-pisarzy*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1979.
- Minkiewicz J., *Pamiętniki*, [w:] *Minio. Przyjaciele o Januszu Minkiewiczu*, oprac. A. Marianowicz, Londyn 1989.
- Nowakowski T., *Pani Irena*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922).
- Paczkowska I., *O Wiersze Paczkowskiego. Do Redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1958, nr 28 (641).
- Paczkowski J., *Mysł frankofila*, „Wiadomości” 1952, nr 2 (302).
- , *Spotkanie z Muzą*, Nicea 1942.
- , *Wiersze zebrane i Pierwsza bitwa*, Londyn 1946.
- Pamięci Jana Lechonia*, praca zbiorowa, Londyn 1958.
- Podgórski W.J., *Poeci na tułaczce*, Warszawa 2002.
- Romanowiczowa Z., *Ostatnie lato*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922).
- Roztworowski J., *Dwa światy*, „Wiadomości” 1946 nr 5 (5).
- Sakowska-Mokkas L., *Warszawa skamandrytów*, Warszawa 2016.
- Sakowski J., *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970.
- , *Dedykacja*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922).
- , *Skrzydlaty złoczyńca*, „Wiadomości” 1954 nr 6 (410).
- Scherer-Wirska O., *Z pogrzebu Ireny*, „Wiadomości” 1963, nr 48.
- Silva rerum. Po Lechoni* – Paczkowski, „Wiadomości” 1958, nr 24 (637).
- Słonimski A., *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1989.
- Stradecki J., *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.
- Wiersze Lechonia ocenzone (Silva rerum)*, „Wiadomości” 1957, nr 40 (601).
- Wierzyński K., *Pamiętnik poety*, Warszawa 1991.
- Wittlin J., *Nasza Irena*, „Wiadomości” 1963, nr 48.
- Winczakiewicz J., *Irena*, „Wiadomości” 1963, nr 48 (922).
- , *Z szuflady emigranta*, Toruń 2001.
- Wittlin T., *Ostatnia cyganeria*, Łomianki 2020.

Summary

IRENA GABAUD (PACZKOWSKA) – AN UNSUNG HEROINE

Ireana Gabaud, Paczkowski's muse, Tuwim's cousin and a friend of the poets from the Skamander group, is an extremely interesting and multidimensional

figure. This is reflected both in her letters (to Grydzewski) and the personal documents of those she was really close to (with reciprocity). She was not only one of the creators of the Galerie Lambert but also contributed to the unique atmosphere of interwar Warsaw and post-war Paris. The article aims to demonstrate several perspectives which situate this woman as central to many endeavours, although she did not write, but “herself was literature.”(WK)

Keywords: Irena Paczkowska, Jerzy Paczkowski, the Skamander group, Galerie Lambert

Streszczenie

Irena Gabaud – muza Paczkowskiego, kuzynka Tuwima, przyjaciółka skamandrytów – jest postacią niezwykle interesującą, osadzoną w wielu kontekstach, widocznych zarówno w jej korespondencji (do Grydzewskiego), jak i dokumentach tych, którym była (w wzajemności) bliska. Współtworzyła nie tylko Galerie Lambert, ale i klimat przedwojennej Warszawy oraz powojennego Paryża. Artykuł jest próbą pokazania wielu perspektyw, w których istotną rolę odgrywa jedna kobieta, która – choć nie pisała – „sama była literaturą”.

Słowa kluczowe: Irena Paczkowska, Jerzy Paczkowski, Skamandryci, Galerie Lambert